TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 37 (1585) 11 WRZEŚNIA 1987 R. CENA 15 ZŁ

BATALIA O *5300*

CZY KBM–NOWA HUTA dotrzyma terminów?

STOJĄ już pierwsze bloki w **os. Mistrzejowice — Zachód**, w jednym z nich pomalowano nawet na zielono balkony. Krzątają się tam fachowcy od „wykończeniówki". Podglądają też, co się dzieje na budowie przyszli mieszkańcy i niepokoją się. Ich niepokój jest uzasadniony. Podzielił go również na niedawnym **posiedzeniu Rady Budownictwa Mieszkaniowego KM HiL pełnomocnik dyrektora ds. budownictwa mieszkaniowego Włodzimierz WIECZORKIEWICZ.**

● **MISTRZEJOWICE — ZACHÓD.** Budynek nr 1. Jest szansa dotrzymania terminu i przekazania go użytkownikom 30 września br. 31 sierpnia br. minął termin oddania budynku nr 2. Przewiduje się przekazanie go mieszkańcom pod koniec września lub w październiku. Gorzej z budynkiem nr 7 a są to przecież 34 mieszkania. Termin oddania tego budynku ustalono na 30 listopada br. tymczasem notuje się opóźnienia (1.5 miesiąca) w montażu, co zdaniem fachowców pod znakiem zapytania stawia przekazanie go do użytku w roku bieżącym. Dyrektor KBM — Nowa Huta obiecuje, że nastąpi to w grudniu br.

— *Wywalczymy dotrzymanie terminów tego roku* — powie W. WIECZORKIEWICZ. — *Ale zagrożone są „efekty" roku przyszłego. Przez 5 dni nie zjawił się na tej budowie ani jeden pracownik KBM — Nowa Huta. W realizacji tzw. stanów surowych opóźnienia są duże, nawet dwu- i trzymiesięczne — na wszystkich obiektach. Nie przystąpiono do robót fundamentowych budynków nr 4 i 26. Wykonano fundamenty budynku nr 3 i budynku nr 23, połowę fundamentów budynku nr 5, zrobiono fundamenty budynku nr 10 oraz połowę szalunku budynku nr 8, rozpoczęto roboty ziemne przy budowie budynku nr 27. Występują opóźnienia w montażu budynków nr nr 9, 10, 22, 24 i 3.*

— *Partner, czyli KBM — Nowa Huta deklaruje ciągle, że dotrzyma terminów. My na podstawie „inżynierskiego rozeznania" twierdzimy dziś, że jest to niemożliwe. Co z wiarygodnością partnera?* — pyta inż. W. Wieczorkiewicz. *Pracować mamy ze sobą dziesięć lat. HiL dotrzymuje swoich w stosunku do KBM zobowiązań: pomagamy w zaopatrzeniu w stal, dostarczymy też 200 ton blachy na formy dla Fabryki Domów, przekażemy też określoną kwotę na jej modernizację. W tej fabryce od czerwca br. pracuje około 50 młodych ludzi z ZSMP, pracują dla siebie, ale odciążają pracowników fabryki, a to wszystko idzie na konto hutników. W dobie robią około 300 elementów. Dlaczego więc nie ma na budowach w Mistrzejowicach — Zachód czy Piasta Kołodzieja płyt?*

Na budowie w os. Piasta Kołodzieja w bramie wisi kłódka. Od trzech miesięcy nic się tam nie robi. Interwencje nie skutkują. W tej sytuacji ustalony w planie Wydziału Budownictwa montaż 470 izb i deklarowany przez KBM Nowa Huta termin zakończenia montażu całego budynku w stanie surowym do końca bieżącego roku jest nierealny. Jest obawa i to uzasadniona że termin oddania tego budynku do użytku w 1988 r. nie będzie dotrzymany.

Cóż, szkoda, że nie było adresata tych uwag na posiedzeniu Rady. Dlatego też nie przedstawię racji atakowanego. Sądzę, że wyjaśni pan sprawę dyrektorze Klimczak.

Reasumując — to, co miało być oddane w tym roku do użytku, będzie! Ludzie zamieszkają.

Chwalą nadal firmę KPRI-1 i dyrektora **Mariana Maczugę.**

CIĄG DALSZY NA STR 4

ZAPRASZAMY:

W NIEDZIELĘ

NA DOŻYNKI

Tradycyjne dożynki, organizowane co roku na terenie osiedli rolniczych, tym razem odbędą się 13 września (w niedzielę) na stadionie sportowym BKS „WANDA" przy ul. Bulwarowej. Organizatorzy serdecznie zapraszają mieszkańców dzielnicy, zwłaszcza młodzież do udziału w dożynkach.

Już od godz. 12 można będzie zwiedzać wystawę plonów, sprzętu rolniczego oraz produktów przemysłu rolno-spożywczego. Tradycyjny obrzęd dożynkowy rozpocznie się o godz. 14.

ZA TYDZIEŃ

Czytaj na str. 8

DO 15 PAŹDZIERNIKA, kiedy nasze kaloryfery mogą być ciepłe, pozostało jeszcze kilka dni. Data ta, nie jest jednak równoznaczna z rozpoczęciem sezonu grzewczego, być może złota polska jesień wynagrodzi nam niezbyt sprzyjającą wypoczynkowi letnią aurę. Pamiętać jednak należy, że prace związane z dostarczaniem ciepła do naszych mieszkań trwają już właściwie od drugiego kwartału tego roku. Odbyły się przecież remonty bloków, kotłów wodnych w **ELEKTROCIEPŁOWNI ŁĘG**, trwa nadal rozbudowa magistrali ciepłowniczych oraz wymiana niektórych pionów centralnego ogrzewania. Czy nie będziemy marzli? Pytanie kierujemy do dystrybutora ciepła.

Zanim ciepło popłynie do mieszkań

Ostatnie przygotowania ciepłowników do szczytu jesienno-zimowego przebiegają bez zakłóceń. Obecnie w remoncie do 8 października pozostaje jeszcze blok nr 2, nieco dłużej trwać będą prace przy kotłach wodnych nr 3 i 5. W zasadzie elektrociepłownia jest już gotowa do produkcji ciepła, chociaż **mimo** podania już ponad 81 tysięcy ton wody wschodnia magistrala obsługująca naszą dzielnicę nie jest jeszcze napełniona, łączy się to z robotami przy budowie rurociągu do os. **Mistrzejowice-Zachód.** Wcześniej przeprowadzono już celowe podnoszenie ciśnienia w sieci, chodziło tutaj o wyeliminowanie słabszych i wadliwych odcinków. Na hasło Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, elektrociepłownia dostarczy też w ramach tzw. prób na ciepło odpowiednią ilość wody. Obecnie w Łęgu dysponują 942 MWt (nowa jednostka okre-

CIĄG DALSZY NA STR. 8.

O planach na sezon kulturalno-oświatowy 1987/88 rozmawiamy z dyrektorem nowohuckiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki STANISŁAWĄ WIRSKĄ.

— Czego się możemy spodziewać od „Empiku" w nadchodzących miesiącach?

— Zacznijmy może od reklamy tego, co mamy do zaproponowania mieszkańcom dzielnicy już w najbliższych dniach. 17 września zapraszamy na godz. 18 na kolejne spotkanie autorskie **red. Andrzeja Nartowskiego**, który prowadzi u nas ogromnie popularny cykl „Przegląd wydarzeń międzynarodowych". Wprawdzie nasz gość, jak się nietrudno domyślić, ma niewiele wolnego czasu, ale mam nadzieję, że to najbliższe spotkanie zatytułowane „ONZ w dniach 42. sesji" będzie tylko jednym z wielu, zorganizowanych przy pl. Centralnym.

NOWY SEZON KULTURALNY W MPiK

Ciekawe propozycje

— Skoro rozpoczęliśmy rozmowę od reklamy cyklu, proszę przedstawić kolejne

— Sporym zainteresowaniem powinien się cieszyć cykl spotkań o ochronie środowiska naturalnego, przygotowany wspólnie z Klubem Ekologicznym i Ligą Ochrony Przy-

CIĄG DALSZY NA STR. 10

GRATULUJEMY POMYSŁU!

Zamiast w szkole—przed sklepem

NIE pokusimy się o to, żeby cytować wypowiedzi, które padały pod różnymi adresami w kolejce, jakiej dawno Nowa Huta nie widziała. 7 września ustawiła się pod Domem Książki przy placu Centralnym bardzo liczna kolejka klientów. Tam miała się odbywać sprzedaż podręczników do szkół ponadpodstawowych...

— Dlaczego sprzedają w księgarni? Przecież zawsze robiły to szkoły! Kto to wy-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

TYDZIEŃ

● (jdz) **PRODUKCJA.** We wrześniu dobrze pracują w Zakładzie Koksochemicznym, gdzie planowane zadania wykonano w 115 proc., w walcowni gorącej blach, gdzie w produkcji surowej zadania wykonano w 103 proc., w walcowni zgniatacz — w produkcji surowej w 108 proc. i gotowej — w 110 proc., w walcowni drutu w produkcji surowej w 102 proc., w gotowej — w 123 proc., w walcowni gorącej taśm w produkcji surowej w 111 proc. W 102 proc. wykonano plan w aglomerowni nr 1. Siłownia plan w produkcji energii elektrycznej przekroczyła o 12 proc.

● **KŁOPOTY Z PRODUKCJĄ** odnotowano: w ZS plan w produkcji surówki wykonano w 97 proc., w ZH plan w produkcji stali wykonano też w 97 proc. W walcowni slabing wykonano plan w 90 proc., w walcowni drobnej w 89 proc., w walcowni zimnej w produkcji blachy czarnej w 95 proc., w ocynkowni w 99 proc. Walcownia Blach Karoseryjnych swoje zadania wykonała tylko w 84 proc., a zakład Rur (ZZ) w 77 proc.

● **REMONTY.** W trakcie remontu kapitalnego jest konwertor nr 3. Prowadzony jest remont bieżący pieca martenowskiego nr 5. Trwa nadal remont kotłów nr 5 i 6 w Siłowni.

● **WYPADKI.** Sporo drobnych skaleczeń. Do poważniejszego w skutkach wypadku doszło w nocy 7 września w ZB/B-1. Pierwszy cynowacz, wprowadzając zerwaną taśmę z rolki na ocynownie, został wciągnięty między rolki, doznając dwukrotnego pęknięcia miednicy.

UWAGA EMERYCI

OŚRODEK Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL organizuje dla swoich podopiecznych w dniach **17 i 20** bm. oraz dodatkowo **27 bm.** 4-dniowe, bezpłatne **wycieczki** wypoczynkowe do **Suchej Doliny** (koło Piwnicznej). Zapewnia się pełne wyżywienie i noclegi.

Informacje i zgłoszenia przyjmuje Ośrodek, ul. Majakowskiego 2.

Z POSIEDZENIA RADY PRACOWNICZEJ

■ Dla oszczędnych—nagrody!
■ Wybory

SPRAWA wypłacenia nagród z zysku 1986 r. za oszczędność surowców, materiałów paliw i energii i omówienie kampanii wyborczej do organów samorządu w KM HiL na najbliższą kadencję oraz zatwierdzenie kalendarza wyborczego — to tematy, które dominowały na **posiedzeniu RADY PRACOWNICZEJ** — 8 września.

Wypłata nagród za oszczędności w roku 1986 urosła do rangi skandalu w kombinacie. W czym tkwi problem — wyjaśnił dyrektor ekonomiczny kombinatu — **Stanisław Suchoński.** Na mocy decyzji ministra gospodarki materiałowej i paliwowej kombinat mógł wprowadzić regulaminy oszczędzania materiałów, surowców, paliw i energii. Cztery zakłady huty uzyskały z tego tytułu oszczędności 260 mln zł. Załogom tych zakładów należy wypłacić 60 mln zł — zgodnie z regulaminami. Kwota taka została zarezerwowana na ten cel (65 mln zł) przy podziale zysku KM HiL i przez Radę Pracowniczą kombinatu zaakceptowana. Ale dokumenty stanowiące podstawę do wypłacenia są nadal nie zweryfikowane przez biegłych z Izby Skarbowej, którzy twierdzą, że nie powinno się wypłacać nagród np. ZG jeżeli w ZH są przekroczone limity.

W bieżącym roku zakłady nie chcą podjąć tematu oszczędzania, bo... nie wypłacono nagród za rok ubiegły. Kierownictwo kombinatu przyznając hutnikom rację nie ustępuje. Ministrowie: gospodarki materiałowej, finansów i hutnictwa dyskutują nad problemem. Czas jednak nagli. **Dlatego też dyrektor ekonomiczny zasugerował wypłacenie nagród nie czekając na wynik dyskusji między Izbą Skarbową a Ministerstwami.** Przewodniczący Rady Pracowniczej **Tomasz Kucharski** zawnioskował, by Rada zezwoliła na wypłatę 65 mln zł na nagrody bez weryfikacji tej kwoty przez Izbę Skarbową. Stanowisko Rady było tu potrzebne, gdyż w Uchwale nr 332 mówiącej o podziale zysku zapisano, że nagrody mogą być wypłacane tylko po uprzedniej weryfikacji przez Izbę Skarbową. Rada wyraziła zgodę, nagrody będą wypłacone!

Ogłoszono też **wybory do organów samorządu załogi.** 8 września zatwierdzono kalendarz wyborów, 10 września odbyło się spotkanie z przewodniczącymi Rad Pracowniczych zakładów i samodzielnych wydziałów. Od 15 do 30 września organizowane będą narady w okręgach wyborczych, na których wyłonione zostaną komisje wyborcze. Od 1 do 5 października nastąpi ukonstytuowanie Rejonowych Komisji Wyborczych oraz Komisji Wyborczej Kombinatu. Termin zgłaszania kandydatów do organów samorządu ustalono od **15 września** do **12 października.** Od **12** do **26 października** — wywieszone będą listy kandydatów, a wybory przeprowadzone od **26 października** do **4 listopada.** Ogłoszenie wyników wyborów nastąpi w dniach od **4** do **9 listopada.** Wybory uzupełniające przewidziano od 10 do 18 listopada, ukonstytuowanie prezydiów Rad Pracowniczych w zakładach od 19 do 30 listopada. I pierwsze posiedzenie Rady Pracowniczej KM HiL połączone z wyborami Prezydium — **1 grudnia br.**

Z innych spraw. Dyrektor ds. pracowniczych **Stefan Niziołek** zaproponował podwyższenie kwoty na finansowanie budowy hali sportowo-widowiskowej: szkoły i ośrodka kulturalnego, które mają być wybudowane w osiedlu Mistrzejowice — Zachód. Chodzi o to, by szkolna hala sportowa mogła pełnić również funkcję sportowo-widowiskowej dla mieszkańców tego osiedla. Zdaniem dyrektora ośrodek kultury, w tej wersji, w jakiej ma być wybudowany, jest za skromny, potrzebne są z prawdziwego zdarzenia sala widowiskowa i biblioteka. W osiedlu zamieszka prawie 10 tys. ludzi i nie może to być pustynia kulturalna. Rada Pracownicza w 1986 r. wyraziła zgodę na udział kombinatu w finansowaniu ośrodka sportowo-kulturalnego w Mistrzejowicach w wysokości 170 mln zł. 8 września br. decyzją Rady podwyższono tę kwotę do 270 mln zł.

Dyrektor ds. pracowniczych poinformował też Radę o pracach nad zawarciem **układu zbiorowego** w hutnictwie. Wprowadzenie proponowanych przez związkowców zmian płac (dodatek stażowy, nagrody jubileuszowe i inne świadczenia) kosztowałoby KM HiL — jak wyliczono — około 1 mld 400 mln zł. Od tej sumy trzeba by było zapłacić podatek na PFAZ. Dyrektor zasugerował więc związkowcom wspólne wystąpienie do rządu o podwyższenie kwoty na wynagrodzenia wolnej od podatku. Mówił również o zmniejszającym się ciągle stanie zatrudnienia w hucie — w ciągu 8 miesięcy tego roku z pracy w kombinacie odeszło 900 osób.

(jdz)

STUDIUM EKONOMICZNE

15 bm. (wtorek) zostaną wznowione zajęcia **studium ekonomiczno-prawnego** kadry kierowniczej KM HiL.

Zajęcia odbędą się w sali nr 157, bud. „Z". Początek godz. 13.

Obowiązkowo w zajęciach Studium uczestnicza: ● kierownicy zakładów ● I sekretarze KZ PZPR ● przewodniczący ZZ ZSMP ● przewodniczący Rad Pracowniczych zakładów, samodzielnych wydziałów oraz poszczególnych pionów i dyrekcji KM HiL.

KRONIKA ZBoWiD

W 48. rocznicę Września

W **Oświęcimiu** rozpoczęło się IV Plenarne Posiedzenie Polskiego Komitetu Miast Męczeńskich. Miast Pokoju, w którym uczestniczył sekretarz KC PZPR **Józef Baryła.**

Pod pomnikiem Ofiar Faszyzmu w Brzezince odbyła się manifestacja pokojowa, na której odczytano Apel do miast świata.

W klubie kombatanta KM HiL odbyła się wieczornica zorganizowana przez środowisko żołnierzy września. W spotkaniu udział wzięli: **Izydor Szczepanowski, Kazimierz Górża** — który mówił o Franciszku Klebergu oraz uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 144.** Kombatanci złożyli także kwiaty pod pomnikiem lotników, którzy utracili życie w walce pod Orawką. Uratował się z niej pilot — Rutkowski, który wspominał tamte dzieje.

ALOJZY MISZTA

Kol.
BARBARZE
PŁASZEWSKIEJ
najgłębsze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Matki składają
KOLEŻANKI z PUZP

Wszystkim, którzy okazali mi pomoc i serce w ciężkich dla mnie chwilach związanych ze śmiercią drogiej żony
RENATY KONIECKO
oraz tym, którzy uczestniczyli w smutnym obrzędzie pogrzebowym składam serdeczne podziękowanie
MĄŻ

Raz na „rajdowo"

BESKID SĄDECKI oraz okolice **Łącka** są już tradycyjnie miejscem rajdu organizowanego, dla mieszkańców hoteli pracowniczych, przez **PTTK KM HiL i Centralny Samorząd Hoteli Hutniczych.** Piąta już impreza tego typu zgromadziła wielu zwolenników pieszych, górskich wędrówek. Turystyka kwalifikowana staje się coraz popularniejszą formą rekreacji i spędzania wolnego czasu. Oprócz poznawania uroków górskich, krętych ścieżek, rajd stanowi swoistą formę rywalizacji sportowej między mieszkańcami poszczególnych hoteli.

Rajd był jak się okazuje najbardziej udany dla drużyny reprezentującej **„Chemar"** z Kielc, następne miejsca zajęli już reprezentanci hutniczych hoteli w kolejności: **placówki nr 2, 40, 11 i 15.** Również w ramach spotkania w Łącku rozegrano konkurencje zorganizowane przez ZF LOK. Było więc strzelanie z wiatrówki do celu, rzut lotką oraz ringo. Najlepszą w tych konkurencjach wśród kobiet okazała się **Krystyna Jaworska,** a wśród mężczyzn **Tadeusz Jachymczak.**

(md)

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

W ZT mają się czym pochwalić!

POWODÓW, żeby właśnie teraz pisać o organizacji związkowej **Zakładu Transportu,** jest parę. Jeden — to przede wszystkim obchodzone w tym roku 35-lecie zakładu. Organizacja ta może się także pochwalić swoją liczebnością i wysokim procentem uzwiązkowienia załogi. Z okazji jubileuszu same nasuwają się wspomnienia. Z wielką estymą obecny przewodniczący **Zdzisław Rydlewicz** wspomina tych, którzy w roku 1982 tworzyli szeregi związkowe. **Henryk Kurowski, Edward Duda** należeli do wypróbowanych działaczy, którzy potrafili przyciągnąć innych. Obecnie na prawie 1900 zatrudnionych jest około 1200 członków związku, co daje 60 proc. uzwiązkowienia. Najlepiej wygląda to u przewodniczących **Zdzisława Zapióra T-9, Michała Dudy T-2, Krzysztofa Kaszy T-5, Romana Bujaka T-8.** Wśród 7 organizacji wydziałowych, 12 oddziałowych i 17 grup związkowych nie ma właściwie najgorszej. Wszyscy bowiem wiedzą o tym, że to, co robią, służy im samym, ich najbliższym kolegom, współpracownikom.

Praca więc skupia się przede wszystkim na działalności socjalnej. Zabrano się już solidnie do uporządkowania przydziału posiłków regeneracyjnych (bezpłatnych) dla najciężej pracujących. Udało się już tę sprawę załatwić w Wydziale T-9. Ważne jest także uporządkowanie wydawania odzieży ochronnej i skrócenie czasu jej używalności. Dużym osiągnięciem związkowców jest zapewnienie dla drużyn manewrowych w 100 proc. wczasów kolonii, wycieczek. Ambicja jest rozszerzyć te świadczenia na pozostałe brygady pracownicze.

Związkowcy byli także inspiratorami czynów społecznych, dzięki którym załoga ZT wypracowała 1 mln złotych i przekazała na konto budowy szpitala pomnika „Matki Polki", a dochód ze zbiórki złomu — 530 tys. zł przekazano na Narodowy Czyn Pomocy Szkole.

Mają jeszcze związkowcy wiele spraw do załatwienia, które wspólnie z innymi organizacjami społeczno-politycznymi chcą zrealizować. Trzeba zweryfikować urlopy zdrowotne zanalizować zasadność przyznawania posiłków regeneracyjnych sfinalizować problem wypłaty „dodatku stażowego" pracować nad poprawą warunków pracy, zwiększyć wydajność i organizację pracy między innymi przez zmniejszanie postojowego wagonów, rozwijać turystykę, otoczyć większą opieką weteranów pracy.

Związkowcy wierzą, że — chcieć to móc — iż uda im się zrealizować swoje zamierzenia, czego im serdecznie życzę.

(bw)

Płk Eugeniusz Matlak nie żyje

Odszedł od nas nagle pułkownik Eugeniusz MATLAK. Zabrakło w nowohuckiej społeczności człowieka, który przez kilka ostatnich lat dał się poznać jako aktywny uczestnik niemal wszystkich dzielnicowych przedsięwzięć i inicjatyw.

Jako szef Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w latach 1984—1987 ze szczególną troską zajmował się problemami związanymi z przeróżnymi przejawami patologii i zła. Oddany był bez reszty sprawom społecznym, w swojej codziennej, trudnej służbie starał się być przede wszystkim człowiekiem i to zarówno dla swoich podwładnych, jak i zwykłych interesantów. Problem bezpieczeństwa naszej dzielnicy był dla niego celem nadrzędnym, często zresztą z inicjatywy pułkownika Eugeniusza Matlaka na łamach „Głosu Nowej Huty" ukazywało się wiele reportaży i artykułów związanych z tymi sprawami. Współpraca ta dzięki inwencji byłego szefa DUSW miała i ma charakter ciągły.

Eugeniusz Matlak dał się poznać także jako oddany społecznik, był członkiem Egzekutywy KD PZPR, aktywnie uczestniczył w codziennym życiu naszej dzielnicy. Był uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi oraz regionalnymi m. in.: odznaką „Budowniczy Nowej Huty".

Nagle odszedł od nas prawy człowiek z którym zżyła się już nasza dzielnica. Odszedł pułkownik Eugeniusz Matlak. Cześć jego pamięci!

KIEROWNICTWO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE
KM HIL

Niebezpiecznie na torach

48 milionów ton przewożą rocznie pracownicy **Zakładu Transportu Kombinatu HiL.** W tej liczbie 16 mln ton to przywóz rozmaitych surowców i tworzyw do huty, 5 mln ton to wysyłka produkcji na zewnątrz, a 27 mln ton można wpisać do rubryki przewozy wewnętrzne. **Ocenie warunków pracy w ZT, a także warunków socjalnych, płacowych oraz zdrowia załogi i stanowi technicznemu urządzeń, poświęcone było niedawne posiedzenie Prezydium Społecznej Inspekcji Pracy.**

Inspektorzy SIP zapoznali się ze wszystkimi uciążliwościami pracy w ZT. Największe zagrożenia wypadkowe i najcięższe warunki pracy mają pracownicy zatrudnieni przy przewozach, wykonujący prace manewrowe, związane ze sprzęganiem i rozprzęganiem wagonów oraz ludzie obsługujący wywrotnice wagonowe. Zagrożenia wypadkowe występują także w grupie pracowników zatrudnionych przy remoncie taboru kolejowego. Główne przyczyny to ciasnota pomieszczeń warsztatowych i niedostosowanie niektórych obiektów do zakresu wykonywanych w nich prac. Część tych obiektów na przykład projektowano dla lokomotyw parowych, których obecnie w ZT nie ma.

Za dużo jest wypadków na torach, taki ton przebijał z wielu wypowiedzi w trakcie dyskusji. I to nie tylko tych tzw. „kolejarskich", będących wewnętrznym problemem zakładu. Niebezpieczne są liczne przejazdy kolejowe, sąsiedztwo torów. Do akademickich sporów można właściwie zaliczyć rozważania czy zapory i rogatki na takich przejściach mają wpływ na zmniejszenie liczby wypadków. Niedawno usunięto wiele takich zapór, które nie były żadną przeszkodą dla niektórych kierowców. Częste były przypadki ich wyłamywania. Teraz mamy znaki „Stop" i jak nietrudno się domyślić, większość kierowców stara się ich nie widzieć. Jeżdżą po swojemu, a wypadki jak były, tak są nadal. Niedawno śmiertelny wypadek ustrzegał pracownikami Zakładu Wielkopiecowego. Nie na długo jednak. Podobno już na drugi dzień po zderzeniu w feralnym miejscu przechodzono po torach w niedozwolonym miejscu. Nauka poszła w las. Godny zastanowienia był jeden z głosów — może warto się zastanowić nad wprowadzeniem, wzorem miejskich porządków, karania mandatami za naruszanie przepisów o ruchu drogowym?

Z raportu zastępcy kierownika ds. technicznych wynikało, że wprawdzie lokomotywy jeszcze jeżdżą, a wagony wciąż od nowa są załadowywane, ale stan techniczny całego taboru, tego trakcyjnego i wagonowego oraz nawierzchni kolejowej pozostawia wiele do życzenia. W takiej sytuacji niezbędne są działania inwestycyjne, które zgodnie z informacją szefa zakładu, w głównej mierze skoncentrowane zostaną na rozbudowie hal remontowych Wydziału Remontu Taboru Kolejowego, budowie nowego obiektu, przeznaczonego do remontu wagonów oraz ujęciu w długoletnich planach kombinatu dostawy nowych lokomotyw, wagonów i całego wyposażenia w miejsce tego wyeksploatowanego. Ponadto w ramach modernizacji przewidzianych jest wiele działań, które w dużym stopniu poprawią warunki pracy. Można tutaj wymienić takie plany jak: mechanizacja hamowania wagonów za wywrotnicami, dalsza radiofonizacja rejonu wywrotnic wagonowych, modernizacja rozmrażalni, wprowadzenie komputerowego systemu ewidencji i rozliczeń przewozów.

Jeśli mówimy o poprawie warunków pracy i bhp to należy napomknąć także o realizacji nakazów i wniosków Państwowej Inspekcji Pracy, Społecznej Inspekcji Pracy i Inspekcji Sanitarnej. Jednym z przykładów może być, dość dyskusyjne, określenie tzw. granicznych norm pracy dla ludzi bezpośrednio zatrudnionych w służbach manewrowych. Celem realizacji tego nakazu PIP zostały przeprowadzone specjalistyczne badania ergonomiczne przez specjalistów z Zakładu Ergonomii Katedry Medycyny Pracy i Chorób Zawodowych Akademii Medycznej w Krakowie. Badania te nie dały jednoznacznej odpowiedzi, określającej wspomniane normy.

Tymczasem nie wolno zapomnieć, że uciążliwość pracy i jej bezpieczeństwo mogą zostać w Zakładzie Transportu poprawione przez odpowiednią politykę zatrudnieniową. Obecny, niski stan zatrudnienia wymusza konieczność pracy w przedłużonym wymiarze, co nie pozwala ludziom na pełną regenerację sił i właściwy odpoczynek. W ZT powinno być zatrudnionych 2448 pracowników, w tym 2202 robotników. Tymczasem zakład ten, podobnie zresztą do innych, boryka się z wielkimi kłopotami. Stan załogi zamyka się liczbą 1871...

Zdaniem niektórych mówienie o odbudowie stanu załogi sprzed kilku lat, nie tylko zresztą w ZT, ale w całym kombinacie nie ma sensu. To mrzonka. Przecież przy średniej płacy w hucie, wynoszącej 32 tys. zł, każdy zdrowo myślący człowiek wybierze, jeśli nadarzy się taka okazja, pracę w jednej z wielu spółdzielni rozmaitych branż, gdzie pracując tylko na jedną zmianę, zarobi średnio 45—47 tys. zł. Nie ma się co oszukiwać, kombinat nie jest konkurencyjny płacowo dla wielu dużo mniejszych firm, w których dodatkowo praca często bywa lżejsza. Zdaniem obecnego na sali lekarza drugim odstraszającym od pracy w hucie nieszczęściem jest wzrastające coraz bardziej zanieczyszczenie środowiska naturalnego przez ten metalurgiczny gigant.

Inspektorzy SIP będą mieli bardzo bogaty materiał po tej, jakże pożytecznej wizycie w ZT. Uda się najprawdopodobniej rozwiązać wiele nieporozumień pomiędzy kolejarzami a pracownikami zakładów, korzystających z ich usług.

JACEK KRAG

MOJE nazwisko — **Józef Wojdak.** Jestem rozlewaczem stali w ZH/H4. Pochodzę z Turka w województwie konińskim. Do pracy w hucie przystąpiłem 12 grudnia 1985. Wcześniej pracowałem jako windowy w służbie zdrowia, ale tam, niestety, były bardzo małe zarobki. Tutaj mam średnio ponad 30 tysięcy miesięcznie. Myślę, że na takim gorącym stanowisku wynagrodzenie powinno być trochę wyższe. Nie to jednak skłoniło mnie do przyjścia do redakcji.

Przeczytałem kiedyś w „Głosie" artykuł pt. „ŁATWO PRZYJĄĆ, TRUDNIEJ ZATRZYMAĆ", w którym chodziło o to, że za dużo ludzi odchodzi z kombinatu. Moim zdaniem będą odchodzić nadal. I to nie tylko ze względu na niezbyt wysokie zarobki i na trudne warunki pracy, ale też dlatego, że niektórzy zwierzchnicy nie mają do pracowników odpowiedniego podejścia. Swoim zachowaniem potrafią zniechęcić do pracy i zrazić do huty.

Tak jest właśnie w moim przypadku. Nie mam pretensji do brygadzisty Andrzeja Synowca. Wszyscy go chwalą i lubią. I młodzi, i starsi. Gdyby w hucie było takich więcej, mniej ludzi uciekałoby z niej. Chodzi mi natomiast o mistrza. Dbając o dyscyplinę, robi on wszystko, żeby nie pójść pracownikowi na rękę. Weźmy na przykład przysługujące nam wolne dni (raz w miesiącu taki się należy). Nigdy nie pozwoli ich wykorzystać tak, jakby mnie to urządzało, nawet gdy nie brak ludzi do pracy. Mieszkam daleko (300 km), moi rodzice prowadzą gospodarstwo, toteż chciałbym nieraz wpaść i pomóc. Czasami znowu chciałbym

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Szef musi być sprawiedliwy

pojechać w szczecińskie do drugiego brata, który się buduje. Też trzeba pomóc. Nie byłoby sprawy, gdyby mistrz pozwolił łączyć takie wolne dni z innymi wolnymi. A tu na dodatek trzeba się tłumaczyć, po co, dlaczego, choć wolne po prostu się należy i nie mam obowiązku tłumaczyć się, co będę wtedy robić.

Albo urlop. Zgodnie z planem miałem go wziąć w sierpniu, a tu nagle — przypadkowo — dowiaduję się, że mistrz przesunął mi go na wrzesień. Bez uprzedzenia, bez uzgodnienia ze mną. Dopiero związki zawodowe mi pomogły i dostałem od połowy sierpnia.

Gdy w styczniu tego roku, w czasie wielkich mrozów spóźniłem się 15 minut, bo nie mogłem na czas dojechać (tramwaj bardzo długo nie przyjeżdżał) przełożony obrzucił mnie wulgarnymi słowami (suwnicowy świadkiem). Dyscyplina dyscypliną, ale nie była to moja wina i nie powinien tak się zachowywać.

18 lutego 1986 miałem wypadek. Nie z mojej winy. Proszę spojrzeć, przyniosłem protokół powypadkowy. Rozprysł się skrzep metalu i doznałem poparzenia II stopnia prawej stopy. Nie chciało się to goić, dlatego też zwolnienie z pracy ciągnęło się aż 54 dni. Na pamiątkę pozostała mi spora blizna. Gdy wróciłem, zaczęły się kłopoty. Zupełnie, jakbym zafundował sobie cierpienia związane z poparzeniem, po to, żeby korzystać ze zwolnienia. Od tej pory rozpoczęły się różne złośliwości i zwracanie na mnie szczególnej uwagi. Kiedyś na przykład nikt z rozlewaczy nie miał przy pracy siatki. Było nas czterech. Ale mistrz miał tylko do mnie pretensje i tylko mnie kazał pozostać po pracy. Gdy w trójkę przechodziliśmy koło czerpaka w nieprzepisowej odległości (za blisko) tylko mnie zastępca kierownika wpisał uwagę do dziennika. Gdzie tu sprawiedliwość?

10 sierpnia odbyło się szkolenie bhp. Niestety, nikt mnie o tym nie uprzedził, żaden z przełożonych. Nie było też żadnego ogłoszenia. Takie informacje ludzie zwykle podają sobie z ust do ust. Pracowałem cały czas i jakoś do mnie nie dotarło. No więc nie poszedłem. Kierownik powiedział: wszyscy przecież wiedzieli, po czym poinformował mnie, że za nieobecność na szkoleniu potrąci mi 25 proc. premii...

Uważam, że za mało jest u nas życzliwości i zrozumienia. Za mało takiego zwykłego, ludzkiego podejścia do pracownika. I jeszcze jedno: przełożony *może* być surowy albo łagodny. To zależy od charakteru. Ale *musi* być sprawiedliwy.

(not. **ron.**)

Sprawy duże i małe

Szlachetne zdrowie...

I mnie dopadło. Krakowskie powietrze, błędy młodości, nadwerężanie warsztatu pracy, jakim są w pewnym sensie struny głosowe, zrobiły swoje i doprowadziły mnie do sanatorium. Mając więcej czasu, mogłem oddać się „kontemplacji połączonej z obserwacją otoczenia.

Uzdrowisko leczące głównie schorzenia dróg oddechowych u schyłku sezonu letniego tętni życiem. W domniemaniu ludzie spacerujący po parku pijalni wód czy miejscowym deptaku, to szukający ratunku dla nadwerężonego zdrowia. Po kilkutygodniowym tu pobycie zaczynam mieć wątpliwości, czy rzeczywiście je tu znajdą.

Po pierwsze Szczawnica, bo o niej tu mowa, traci z dnia na dzień swoje znakomite warunki mikroklimatyczne. Szybki, lecz nierównomierny rozwój ośrodka po wojnie, ma swoje negatywne konsekwencje. W centrum widać podupadłe i zaniedbane stare wille kuracyjne. Obok nich lub trochę wyżej wbite w zbocza Beskidu Sądeckiego stoją okazałe i nowoczesne kombinaty lecznicze. Wszystkie te obiekty i nie tylko, potrzebują świeżego powietrza, wody i energii, w zamian oddając nieczystości i wyziewy. Szczególnie martwi stan czystości powietrza. Niestety, głównym medium energetycznym jest węgiel i to pośledniego gatunku. Czynione starania przez miejscowe władze o lepszy jakościowo surowiec nie znalazły zrozumienia. Paradoksem w tym wszystkim jest fakt, że tu właśnie znajduje się jedno z największych sanatoriów górniczych. W pewnym sensie sami siebie trują.

Efekt koncertu na wiele palenisk jest widoczny gołym okiem. Ponoć w zimie czapa dymu wisząca nad Szczawnicą niczym nie różni się od tej krakowskiej. Perspektywa doprowadzenia gazu do Zdroju coraz bardziej wydłuża się w czasie.

Drugim problemem jest woda. Szczawniczanie najbardziej boją się deszczu, bo wtedy zawsze nie ma wody w kranach. Tak, tak, jej nadmiar spływający z gór powoduje zamykanie ujęcia, z którego czerpie wodę miasto. Natomiast wiosną tego roku nawiedziła uzdrowisko susza i wodę trzeba było racjonować. Jednym słowem — tak źle i tak niedobrze. W konsekwencji zawiesza się hydroterapię, czyli odpada grupa zabiegów dla kuracjuszy. Na to nakłada się brak oczyszczalni ścieków. Wszystkie nieczystości z domów mieszkalnych, sanatoriów, zakładów przemysłu spożywczego, wędrują do Dunajca bezpośrednio bądź przez Grajcarek. Efekt — ta rzeczka, gdzie niedawno były jeszcze raki, jest tak zabrudzona, że Sanepid zabrania w niej kąpieli.

Zastanawia mnie, dlaczego tak się dzieje. Rozumiem, że władze Szczawnicy nie mają funduszy na wielomiliardowe inwestycje komunalne. Nie mogę natomiast zrozumieć, dlaczego potężne branże: górnictwo, hutnictwo, budownictwo, spółdzielczość czy chemicy, posiadający tu swoje sanatoria, nie przeznaczą określonych sum na infrastrukturę komunalną, z której przecież korzystają. Jeśli zrobiło się „A" i postawiło tutaj swoje obiekty lecznicze, to trzeba zrobić „B" i zapewnić ich normalne funkcjonowanie. Jakież to wydaje się logiczne.

Mam jednak coraz większe wątpliwości co do racjonalnego myślenia osobników homo sapiens. Na to wszystko nakłada się bowiem jeszcze element trzeci. Określiłbym to optymalnym wykorzystaniem przepisanej kuracji. Taki jest cel przyjazdu do uzdrowiska, ale tak się nie dzieje.

Otóż dla niektórych pobyt w sanatorium, to okazja do wielu zajęć nie mających nic wspólnego z leczeniem. Zamiast pić wody mineralne poszczególni osobnicy spożywają w dużych ilościach piwka bądź też inne mocniejsze napoje. Bywa, że kończy się to smutnie, gdy rygorystyczny dyrektor, przestrzegając obowiązujące przepisy, dokona usunięcia uciążliwego pacjenta. Ale większości uchodzi to płazem. Przynajmniej tak im się wydaje, bo zdrowia nie da się oszukać.

Powinien budzić zdziwienie obrazek kuracjusza(-ki), wychodzącego(-cej) z inhalacji, dychawicznie pokasłującego(-ej) i sięgającego(-ej) po kolejnego papierosa. Niestety, hasło wiszące w sali widowiskowej „Malinowa" — „wykorzystaj pobyt w sanatorium i rzuć palenie" budzi uśmiech na twarzy i komentarz w stylu: — Co, chcesz umrzeć zdrowszy? Nie zliczę tych, którzy zabiegi uważają za zło konieczne.

Parafrazując mistrza Jana z Czarnolasu, nasuwa się nieodparcie stwierdzenie — szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz — aż je zupełnie popsujesz. Dokąd prowadzi nas ten całkowity brak wyobraźni? — wszyscy wiemy, ale jakimś irracjonalnym domniemaniem sądzimy, że to nas nie dotyczy. A tu jednak musimy mieć świadomość, że dotyczy, i to bardziej, niż nam się wydaje. Pomalutku sami sobie przygotowujemy... Chyba warto się opamiętać, póki jeszcze czas...

ES-PE

LIGA OBRONY KRAJU — organizacja społeczna o charakterze paramilitarnym, zajmująca się przede wszystkim organizacją imprez sportowo-obronnych i kultywowaniem tradycji oręża narodu polskiego — znana jest prawie każdemu pracownikowi kombinatu. Działalność w hucie na własny rachunek rozpoczęła **1 stycznia 1967 roku**, wtedy właśnie powołany został **Zarząd Fabryczny LOK HiL**. W tym roku — roku 20-lecia obchodów tego wydarzenia, chcemy uczcić skromny jubileusz krótkimi wspomnieniami początków.

20 LAT LOK W KOMBINACIE

PRZED JUBILEUSZEM...

LOK w hucie istniała i działała wcześniej, przed 1967 rokiem, były to Koła Wydziałowe podlegające pod ZD w Nowej Hucie. Kilku aktywistów: **Piotr Porc, Władysław Sumera, Jan Stefanik**, nieżyjący już **Józef Bigos**, stworzyło organizację odrębną, pracującą w kombinacie HiL, posiadającą prawa i uprawnienia Zarządu Dzielnicowego i podlegającą pod Zarząd Wojewódzki. Wspomnieć tu także należy pomoc i poparcie ówczesnego sekretarza KF PZPR KM HiL **Tadeusza Wachowskiego.**

W kwietniu 1967 roku zorganizowano I Konferencję i wybrano Zarząd. Weszli do niego wymienieni już koledzy oraz także działający do dziś **Stanisław Pasula, Kazimierz Nowak**

Grono aktywu zmieniało się, jedni odchodzili, inni przychodzili. Z nich stworzyła się grupa doświadczonych aktywistów, którzy stanowią trzon i „mózg" organizacji. Należą do nich, oprócz wspomnianych już: **Józef Placha, Wojciech Berek, Stanisław Janiga, Aleksander Orzeł, Jan Kłęk, Aleksander Bochenek, Kazimierz Uranowski, Tadeusz Kijowski, Piotr Bułat, Jan Grębski, Henryk Kazimierski, Jan Kopeć, Mieczysław Berski, Marek Bartoszek, Marian Zobek.**

Pierwszym prezesem ZF był do roku 1976 **Piotr Porc**, po nim funkcję objął i piastuje do dziś dyrektor produkcji kombinatu **Janusz Razowski.**

Trudno jest dokładnie omówić całą 20-letnią działalność LOK. W latach 70. Zawody sprawnościowo-obronne na rajdach czy zlotach cieszyły się zawsze dużym powodzeniem, a zawody strzeleckie o puchar dyrektora naczelnego, puchar prezesa ZF LOK czy akcja Lato na stałe weszły do kalendarza imprez. Do działalności LOK należy także praca z młodzieżą szkolną, organizacja kursów specjalistycznych, np. na prawo jazdy

„Głos Nowej Huty" zawsze zajmował się sprawami lokowców, szczególnie oddanym organizacji był red. **Jerzy Danek** (obecnie już na emeryturze). Przychylnym redaktorem naczelnym był **Marian Oleksy.**

Obecnie zespół redakcyjny kierowany przez red. **Sławomira Pietrzyka** również nie skąpi miejsca na łamach, dla wydarzeń z działalności LOK. Kierownictwo polityczno-gospodarcze kombinatu również docenia działalność tej organizacji, czego dowodem są ufundowane dla KOR i LOK sztandary oraz liczne wnioski na odznaczenia państwowe resortowe i regionalne dla działaczy.

Wszystkim, którzy rozpoczęli pisanie historycznych kart działalności LOK w kombinacie, i tym, którzy kontynuują to dzieło z pożytkiem dla wszystkich, chciałem serdecznie podziękować za poświęcony czas i trud włożony w pracę organizacji.

Swoje 20-lecie obchodzimy uroczyście, a kulminacyjnym punktem naszych obchodów będzie Plenum KF na początku października, na którym szerzej o działalności powie referat: „Rola i znaczenie LOK w procesie patriotycznego kształtowania świadomości wśród załogi wielkoprzemysłowego zakładu pracy na przykładzie KM HiL".

JERZY SKARŁA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Kanalizację mamy z głowy, magistralę wodną prawie — powie inż. W. Wieczorkiewicz. 4 września ma być do osiedla doprowadzony gaz. Dyrektor Maczuga obiecuje, że prace przy magistrali cieplnej wraz z próbami i izolacją ukończy 30 września br.

Bez zastrzeżeń pracuje KPRI-2.

● **MISTRZEJOWICE — WSCHÓD.** Tu problemem jest ciągle magistralne uzbrojenie dla piekarni, które będzie również osiedlowym. Właściciele trzech działek protestują. KBM — Zachód, główny wykonawca budownictwa wielorodzinnego, nie stwarza powodów do niepokoju. Jest szansa, że blok dla hutników nr 10 będzie oddany w przyszłym roku. Pozostał też problem posesji pana Gajocha. W tej sprawie dogadać się z UD Nowa Huta podobno nie sposób. Posesja przeszkadza. Podjęto próbę jej „obejścia".

● **BUDOWNICTWO JEDNORODZINNE.** Cieszy postęp prac wręcz niezwykły w nasz budowlanej rzeczywistości. Buduje SZBDJ „Zgoda". Montuje się już z płyt „Fadomu" 27 domków jednorodzinnych. Jak wszystko dobrze pójdzie na przełomie 1988/89 przekazanych będzie przyszłym mieszkańcom do wykończenia 51 domków, czyli o rok wcześniej! Dobra współpraca z „Fadomem": podpowiedzieli i okazało się, że można usprawnić budowę i wybudować lepsze domy. Prezes Spółdzielni **Józef Hojda** chce budować jeszcze szybciej. Jest szansa, ale „Budostal-5", który tam buduje magistralę, usypał hałdy ziemi. Trzeba, by firma wcześniej, niż to zaplanowała, zasypała ziemią wykopy. I tu wyszła sprawa koordynatora prac na tym osiedlu — koordynatora z odpowiednimi kompetencjami.

● **BUDOWA PRZY UL. PETÖFIEGO.** Zrzeszeni w Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej Hutników pracują solidnie zgodnie z harmonogramem. Daje się zauważyć duże zaawansowanie w pracach fundamentowych. Zakłada się wybudowanie do końca br. 58 mieszkań w stanie surowym.

● **OS. KAZIMIERZOWSKIE.** Blok buduje W-90. Trwają prace wykończeniowe. Termin oddania budynku — 31 grudnia br. nie jest zagrożony. Istnieje szansa przyspieszenia go o jeden miesiąc.

Trwa montaż budynku nr 3 przy ul. Próchnika, prace zostaną zakończone we wrześniu, co umożliwi rozpoczęcie robót wykończeniowych w tym miesiącu i stworzy szanse zakończenia budowy w grudniu br. Wykonawca jest W-90. Z tym budynkiem się uporał, ale nie może przystąpić do budowy budynku nr 2 przy ul Próchnika. Dotychczas nie uzyskano prawa do dysponowania terenem. I tu ciekawostka. Budują legalnie na terenie, który nie jest huty. Hasło „krótka pamięć" i kolizja ze Spółdzielnią „Hutnik". Rada tej Spółdzielni nie przyjmuje do wiadomości tego co już się stało, nie chce zastępczych lokalizacji. Dotychczasowa korespondencja w tej sprawie z Urzędem Dzielnicowym nic nie dała. Jeżeli spór potrwa dłużej, to co będzie z budową w tym miejscu bloku dla wywłaszczonych ze strefy ochronnej — właśnie budynku nr 2?

● **MISTRZEJOWICE — CENTRUM.** KBM — Nowa Huta deklaruje zagospodarowanie placu budowy — 15 września br. Były ambitne plany, że zamieszkają tam hutnicy w 1988 r. Chyba za ambitne! Będzie dobrze, gdy zamieszkają w pierwszej połowie roku 1989.

Rozpoczęcie budowy bloku nr 9 (w ramach dogęszczenia) w os. Instytutowa nastąpi — jak twierdzi KBM Nowa Huta — jeszcze w tym roku.

● **DALSZE LOKALIZACJE.** Pozyskuje się już nowe lokalizacje dla budownictwa mieszkaniowego dla załogi KM HiL w latach 1991—1995. Jest to sprawa pilna, trzeba co najmniej dwóch i pół roku na przygotowanie inwestycji do realizacji. Nie jest to więc — jak twierdzi pełnomocnik — „wychylanie się przed orkiestrę". Mówi o realizacji tzw. II przedsięwzięcia w Mistrzejowicach — Zachód (1376 mieszkań), o tym, ile wybuduje mieszkań dla swoich członków MSMH w os. Grębałów (400 mieszkań), o realizacji w Mistrzejowicach — Centrum II etapu — 166 mieszkań dla wyprowadzonych ze strefy. O oporach jakie w radnych DRN Podgórze wzbudza lokalizacja bloków hutniczych przy ul. Skolickiego (100 mieszkań).

A domki jednorodzinne? Będą je hutnicy budować na Wzgórzach Krzesławickich — 35 domków, przy ulicy Srebrnych Orłów — 200 domków i w Węgrzcach Wielkich — 350 domków. Ponad 4 tysiące mieszkań w ciągu pięciu lat. Jest taka szansa.

JANINA DZIURO

Czy KBM—Nowa Huta...

O PODWYŻKACH stawek noclegowych w hutniczych hotelach mówiono już dość długo. Wiadomo było, że rosną koszty utrzymania i wzrost cen jest nieunikniony. Pierwsza propozycja dyrekcji, czyli ich podwyżka o mniej więcej 102—110 proc., była nie do przyjęcia dla **Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych** reprezentujących całą społeczność zamieszkałą w tych placówkach. Kolejne i jak się okazało rozstrzygające definitywnie sprawę spotkanie zainteresowanych stron odbyło się niedawno w Klubie Młodych.

W dyskusji oprócz przedstawicieli ZU i administracji hoteli udział wzięli reprezentanci CSHH i przewodniczący samorządów hotelowych. Spraw do mówienia oprócz podwyżki było więcej, akcentowano także potrzebę poprawy warunków socjalno-bytowych i wyposażenia. Po przyjęciu propozycji CSHH (czyli 50 proc. podwyżki), podpisany przez obie strony protokół zawierał także adnotacje dotyczące wielu konkretnych spraw np. konieczności wytępienia prusaków (zwłaszcza w hotelu rodzinnym nr 34) oraz zakupu kuchenek gazowych i elektrycznych do placówki w os. Wzgórza Krzesławickie. Poruszono także kwestię większej aktywizacji kierownictwa hoteli i służb hotelowych. Wszystkie te uzgodnienia mają już charakter prawomocny, dokument ten został zatwierdzony przez Radę Pracowniczą i związki zawodowe.

Nowe ceny w hotelach pracowniczych

Jak wyglądają zatem konkretnie zmiany cen za noclegi w pracowniczych hotelach oraz na kwaterach prywatnych? Nowa tabela odpłatności przewiduje że za dobę w pokoju jednoosobowym płacić będzie się **35 zł** (dotychczas 24 zł), w pokoju dwuosobowym **30 zł** (19 zł), w pokoju trzyosobowym **25 zł** (16 zł), a w pomieszczeniach dla większej liczby osób **20 zł** (14 zł). **Nowe stawki są jak widać większe średnio o 50 proc. od dotychczasowych,** powyższe ceny proponuje się też zastosować w stosunku do kobiet mieszkających w kwaterach prywatnych. Dążąc do likwidacji wynajmu kwater prywatnych dla mężczyzn zamierza się zwiększyć średnio o 75 proc. odpłatność dla zamieszkujących je hutników Np. miejsce w pokoju jednoosobowym kosztować będzie **45 zł**, a w dwu- i trzyosobowym odpowiednio **35 i 30 złotych.** O 50 proc. wzrosnąć mają także stawki odpłatności za hotele rotacyjne oraz za mieszkania w hotelach nr 21, 31 w os. Na Skarpie oraz nr 41 w os. Ogrodowym. Powyższe nowe ceny proponuje się wprowadzić od września.

(mar)

GŁOS MŁODYCH

DZIĘKI OŚRODKOWI SPOŁECZNO-PRAWNEMU ZD ZSMP

...miały prawdziwe wakacje

PODCZAS dwóch wakacyjnych miesięcy dzieci i młodzież najczęściej wyjeżdżają na różnego rodzaju obozy i kolonie. Inne przebywają na wsi lub razem z rodzicami na wczasach. Niestety, spora grupa nigdzie nie wyjeżdża, spędzając wakacje w mieście. Wśród tych ostatnich najbardziej nieszczęśliwe (a liczba ta stale rośnie) są dzieci z rodzin zagrożonych patologią społeczną. Mówiąc wprost mam na myśli rodziny po rozwodach, w których są alkoholicy, rodziny wielodzietne, także nie pozbawione plagi alkoholizmu oraz przypadki kiedy matka nie interesuje się własnymi dziećmi lub je wręcz porzuciła. Od kilku lat niektóre z takich dzieci mogą, podobnie jak ich rówieśnicy, także mieć swoje wakacje. W Nowej Hucie zajmuje się tym OŚRODEK SPOŁECZNO-PRAWNY, działający przy **Zarządzie Dzielnicowym ZSMP w Nowej Hucie.**

W sierpniu dzieci właśnie z takich rodzin zagrożonych patologiami przebywały na dwóch turnusach w Ośrodku Komisji Planowania przy Radzie Ministrów w **Ryni** nad **Zalewem Zegrzyńskim.** Na pierwszym turnusie, od 31 lipca do 14 sierpnia, przebywali chłopcy w wieku 11—16 lat. Drugi turnus zorganizowano dla dziewcząt w podobnym wieku. *Wypada w tym miejscu podkreślić* — mówi komendant obozu ROMAN BAJOR — *że organizatorzy przecierali nowy „szlak".* Otóż nikt jeszcze przed nimi nie odważył się zabrać na podobny obóz dziewcząt. Oni byli pierwsi. Zapytany o pierwsze wnioski komendant przyznał, że z dziewczętami było więcej kłopotów, że trudniej było dla nich sensownie zorganizować rozmaite zajęcia.

Nad Zalewem Zegrzyńskim mieszkali w trzyosobowych domkach campingowych. Do dyspozycji mieli stołówkę, świetlicę, sale gier oraz wypożyczalnię sprzętu, boiska sportowe i basen. Sporą atrakcją było oczywiście video, które przywieźli młodzieżowcy z ZD ZSMP Żoliborz.

Dziewczęta miały więcej szczęścia do pogody. W drugim turnusie zanotowano tydzień prawdziwych upałów. Wszystkie dziewczęta nauczyły się pływać, a jest to tym bardziej niewiarygodne, że w pierwszy dzień były takie, które bały się w ogóle wejść do wody. Zafundowano im wycieczkę do Warszawy, gdzie największymi atrakcjami były ZOO, wystawa „Warszawa walczy" i kino panoramiczne „Oko" proponujące oglądanie filmów w przestrzeni trójwymiarowej. W samym ośrodku największym przebojem były „Neptunalia", w trakcie których wszystkie dziewczęta zostały ochrzczone i otrzymały bardzo śmieszne i bardzo dziwne imiona.

Do Rynii przyjeżdżali goście, między innymi przewodniczący ZK ZSMP **Krzysztof Matzka** i szef sztabu „Akcji lato" w ZK ZSMP **Władysław Brojacz.** Nie zabrakło przedstawicieli prasy. Z wizytą przyjechali wysłannicy „Sztandaru Młodych", „Płomieni" i „W Służbie Narodu" Wszyscy podkreślali wspaniałą organizację obozu i ofiarną pracę 15 osób kadry pedagogicznej. W tym miejscu warto powiedzieć, że cała impreza nie doszłaby do skutku, gdyby nie Społeczny Komitet Antyalkoholowy w Krakowie, który wyłożył na dwa turnusy w Rynii dla ponad 60 dzieci dwa miliony złotych.

JACEK KRĄG

*

● Zarząd Zakładowy ZSMP (DT) przekazał na konto budowy pomnika Bartosza Głowackiego 20 tys. zł.

Ćwiczenia Obrony Cywilnej

NA terenie Nowej Huty przy zaangażowaniu wojewódzkiego i dzielnicowego inspektoratów OBRONY CYWILNEJ odbywają się ćwiczenia Ćwiczenia sprawnościowo-obronne poprzedziły prace porządkowe. Celem ich była poprawa w zakresie estetyki dzielnicy. Niemały udział w pracach społecznych na rzecz dzielnicy mają elewi **Szkoły Chorążych Pożarnictwa.** Między innymi sprawnie, bez zakłóceń ruchu drogowego i — co nie mniej ważne — z zachowaniem wszelkich środków bezpieczeństwa, młodzi strażacy wyburzyli drewnianą część starego budynku byłej piekarni przy ul Polewki 1. (Nasz fotoreporter zarejestrował ten fakt na zdjęciu.) Patronował akcji komendant Szkoły **płk Feliks Dela.**

Rozbiórki części murowanej budynku, w ramach rutynowych ćwiczeń, dokonał **Oddział Ratownictwa Technicznego „Budostal-3"** pod dowództwem **Kazimierza Tlałki.**

Głównym punktem programu doskonalenia działań organów i sił Obrony Cywilnej są ćwiczenia doskonaląco-zgrywające, ratunkowe. Złożył się na nie między innymi przelot samolotów lotnictwa łącznikowego Aeroklubu Krakowskiego i działania towarzyszące. Mogło to być nieco uciążliwe dla mieszkańców, organizatorzy, kierownicy i wykonawcy przepraszają więc za ewentualne zakłócenia. **(R)**

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

CIĄG DALSZY ZE STR 1

myślił? — to tylko niektóre pytania zdenerwowanych babć, dziadków, mam. Stojąca w kolejce młodzież zachowywała bardziej zimną krew — według zasady: odstoję swoje — zamiast odsiedzieć na lekcjach

Czy rzeczywiście musiało powstać tyle zamieszania przy sprzedaży podręczników — zapytałam inspektora Wydziału Oświaty i Wychowania **Zdzisławę Rejek.** Okazuje się, że Wydział zajmuje się tylko szkołami podstawowymi, a podręczniki do nich miały być

Zamiast w szkole — przed sklepem

rozprowadzone starym zwyczajem przez szkoły. Tu zamieszania nie było. Po zasięgnięciu informacji pani inspektor oświadczyła, że zgodnie z umową między Kuratorium a „Domem Książki" podręczniki do szkół ponadpodstawowych miały być sprzedawane także w szkołach od 1 do 6 września, a niewykupione, przekazane 7 września do „upłynnienia" w księgarni. Niektóre szkoły prawdopodobnie nie sprzedawały podręczników, żeby mieć kłopot z głowy...

Jeszcze raz znaleźliśmy potwierdzenie słusznej tezy, że plany i pomysły nawet najlepsze, mają się daleko do rzeczywistości **(B)**

48. TARGI KRAJOWE

Jesień '87 — propozycja na wiosnę

Red. Jacek KRĄG teleksuje z Poznania

Tegoroczne targi (8—11 września) mają odpowiedzieć na pytanie, jak będą wyglądały sklepy w pierwszym półroczu przyszłego roku. Co będzie można kupić?

Na tę największą imprezę handlu krajowego, organizowaną pod patronatem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, przyjechało około 1400 producentów Handlowcy będą kontraktować materiały wartości 500 miliardów zł. Ekspozycja handlowa obejmuje 87 tys. metrów kwadratowych.

Są także w Poznaniu przedstawiciele firm handlowych z Krakowa. Spotkałem tu wysłanników Domu Handlowego „Wanda". Pisząc te słowa (we wtorek), nie znam jeszcze efektów pracy krakowskich handlowców. Miejmy nadzieję, że nie byli najgorsi. W „boksie" krakowskim nie widziałem wielu osób, odwrotnie niż w innych pomieszczeniach. Czy oznacza to, że krakowianie pracują w innym czasie, czy już może skończyli kupowanie? Przekonamy się o tym w przyszłym roku, odwiedzając nasze sklepy.

„ORBIS" ZAPRASZA:

- ◇ **WYCIECZKA promem do RFN i Danii**, 11—15 listopada br.; cena 20 dol.. w tym 7 z konta A + 50—69 tys. zł (w zależności od kabiny)
- ◇ **BUDAPESZT**, 5 dni, dojazd indywidualny, mieszkanie w kwaterach prywatnych Cena 9100—9600 zł, w tym 4 gorące kolacje
- ◇ **MISZKOLC**, 4 dni, zakwaterowanie w hotelu „Lido", dojazd indywidualny Cena około 11 tys zł (w zależności od pokoju), w tym śniadania, kolacje, wstęp na basen

Inne wycieczki do krajów kapitalistycznych — **informacja w biurze „Orbisu".**

Z REDAKCYJNEGO DYŻURU

To nie rumowisko...

Nasz redakcyjny telefon jest czynny codziennie, a redaktor dyżurny uważnie wsłuchuje się w głosy naszych Czytelników. Codziennie też Czytelnicy mogą bezpośrednio przyjść do redakcji ze sprawami, które ich nurtują, na które oczekują wyjaśnień czy pomocy.

Ponadto chcieliśmy mieszkańcom Nowej Huty stworzyć dodatkowo jeszcze jedną możliwość kontaktów z „Głosem". Pełnimy więc w tym celu **dyżury w DZIELNICOWEJ RADZIE NARODOWEJ.** Po wakacyjnej przerwie wznawiamy więc nasze poniedziałkowe spotkania. Będziemy relacjonować ważniejsze, z punktu widzenia społecznego, rozmowy oraz informować o sposobie załatwienia sprawy. Oto jedna z nich

W ramach jednej z akcji „Posesja" stwierdzono nieporządek w obejściu przewodniczącej Komitetu Osiedlowego. Ogólnie określono nieład jako wielkie rumowisko. Tymczasem długoletnia działaczka społeczna czuje się pokrzywdzona. Prowadzi budowę domu, a „owo rumowisko" — powiada — to cegły, pustaki, piasek i inne materiały budowlane. Że wszystko to jest ułożone, nie porozrzucane. Jest załamana i zastanawia się głośno — czy opinia nie jest stronnicza, nie jest „zapłatą" za jej społecznikostwo.

Ostatecznie rozstrzygnie sprawę orzeczenie Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydencie m. Krakowa. **(R)**

KONKURS JUBILEUSZOWY — ROZWIĄZANIE

W JUBILEUSZOWYM wydaniu „Głosu Nowej Huty", jeszcze w lipcu, zamieściliśmy specjalnie przygotowany dla naszych najwierniejszych czytelników KONKURS, oczywiście o nazwie „Jubileuszowy". Ostatnio otrzymujemy sporo telefonów z pytaniami, kiedy nastąpi jego rozwiązanie. Otóż finał tego przedsięwzięcia chcieliśmy połączyć z imprezą pt. **„Głos Nowej Huty dzieciom"**, która odbędzie się w **Nowohuckim Centrum Kultury 19 i 20 września** (szczegóły w innym miejscu). Impreza ta jest jakby kontynuacją obchodów trzydziestolecia naszego tygodnika

Okazuje się, że konkurs sprawił wiele kłopotów, a pytania wcale nie były łatwe. **Prawie wszystkie odpowiedzi były błędne.** Czas więc na podanie tych prawidłowych.

- **1. Pierwszy numer „Głosu" ukazał się z datą 22 lipca 1957 roku**
- **2. Pierwszym redaktorem naczelnym naszego tygodnika był Tadeusz Czubała.**
- **3. Od początku istnienia w kombinacie było 6 dyrektorów — Anioła Czechowicz, Kołomyjski, Błaszczak, Drożdż i teraz Pustówka. Wystarczyło jednak podać tylko ich liczbę.**
- **4. Osiedle, które zamieściliśmy na zdjęciu, to oczywiście os. Wandy, przed laty znane jako A-1.**
- **5. To tajemnicze zdjęcie zostało zrobione na Placu Centralnym, który tak właśnie kiedyś wyglądał.**

Losowanie **nagród** odbędzie się, zgodnie z naszymi planami podczas **festynu** przed NCK za tydzień. W następnym wydaniu „GNH" podamy dokładną godzinę i dzień losowania. Zapraszamy wszystkich do NCK już teraz! **(jack)**

Redakcyjny dyżur

W poniedziałki, w godz. 16—17, dziennikarze „GNH" pełnią DYŻURY w budynku **Urzędu Dzielnicowego (os. Zgody 2), pokój 107, I piętro** (pomieszczenia DRN).

Tel. 44-54-44

KRÓTKO

● (md) **AKCJA „POSESJA"** zostanie dodatkowo przeprowadzona we wrześniu na terenie Krakowa, w związku z decyzją Wojewódzkiego Zespołu ds. poprawy stanu sanitarnego. Nadal kontynuowane będą działania kontrolno-represyjne i prace porządkowe.

● (md) **„GŁUCHE" TELEFONY** u wielu nowych, nowohuckich abonentów naszej miejskiej telekomunikacji są związane z niepodłączeniem ich do centrali. Powód? Niegotowa jeszcze sieć rozdzielcza lub brak instalacji magistralnej. Niestety, spragnieni rozmów telefonicznych mieszkańcy np. os. Dywizjonu 303, Dąbrowszczaków muszą być cierpliwi.

● (md) **ATRAKCJA DLA MIŁOŚNIKÓW HUMORU I DOBREJ PIOSENKI!** 15 września o godz. 16 w sali teatralnej NCK zaprezentowany zostanie najnowszy program z cyklu „Spotkanie z ballada" zatytułowany „Na zachodzie bez zmian".

● (R) **„PANORAMĘ RACŁAWICKĄ"** można obejrzeć w trakcie specjalnej wycieczki organizowanej przez KPT „Wawel-Tourist" do Wrocławia w dniu 11 października. Propozycja dla szkół i zakładów pracy.

OGŁOSZENIA

TOMASZ WALCZAK ur. 05.07. 1973 r. syn Bogusława zamieszkały Koniusza 4 woj. krakowskie zgubił kartę rowerową wydaną przez Urząd Gminy w Koniuszy.

MAREK KWIATKOWSKI zam. Kraków Centrum B 7/21 zgubił leg. szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową KM HiL.

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne przesyła Biuro „Przyjaźń" Kraków 65, skrytka 71.

ZATRUDNIMY od zaraz osobę na umowę sezonową do prowadzenia kawiarni w klubie „Śródpole".

Informacje: **Oddział Hoteli Pracowniczych KM HiL tel. 44-38-31 lub 44-35-77.**

ZIEMNIAKI DLA SENIORÓW

OD 14 bm. Ośrodek Opieki nad Rencistami i Emerytami rozpoczyna sprzedaż **bonów na zmieniaki** w cenie 1600 zł za kwintal. Informacje w Ośrodku, ul. Majakowskiego 2.

● **CENY WARZYW I OWOCÓW** z nowohuckich placów targowych. Sądząc po zakupach, w większości nowohuckich domów trwa kiszenie i marynowanie **ogórków.** Ich ceny nadal oscylują w granicach od 40 do 70 zł za kilogram. W większym wyborze pojawiły się też **pomidory** po 80—130 zł oraz **jabłka** (100—200 zł), ale też i 300 zł za duże winne owoce. Niewiele jest **gruszek** (100—300 zł), zupełnie nie ma natomiast **śliwek.** Pozostałe ceny: **cebula, marchew, buraki** — wszystko à 50 zł, **kalafior** (30—50 zł), **rzodkiewka** — 25 zł, **sałata** — 35 zł, **czosnek** — 2000 zł, **papryka** — 350 zł, **pieczarki** — 550 zł, **ziemniaki** (25—30 zł), **jajka** — 23 zł

● **TANDETA NA PLACU W MOGILE.** Gdziekolwiek

spojrzeć, wszędzie widać przebój sezonu, czyli sprane **jeansy.** „Wapnowane" spodnie w granicach 18—24 tys. zł (w w sklepie przy ul. Grzegórzeckiej kupić można je za jedyne 13.500 zł), kurtki — w granicach 22 tysięcy, natomiast za spódnicę rodem z Turcji nasze rodzime elegantki zapłacić muszą tylko 15 tys. zł. Ponieważ nadal trwają zakupy związane z nowym rokiem szkolnym na placu znalazły się też **chińskie kredki** (12 kolorów) za 500 zł (dzień wcześniej sprzedawano je w DH „Wanda" za 260 zł). Zwolennicy sportowego sposobu ubierania mieli też coś dla siebie: dres oryginalny „Adidasa" za 40 000 zł (!) oraz skórzane, białe trzewiki firmy „Puma" za 20 000 zł. Modny strój jak widać kosztuje, a na pewno wyznawcy obecnej mody nie mogą obejść się też bez treningowych bluz bawełnianych z nadrukami, których spory asortyment oferowano za 3—6 tys. złotych.

● **„ZIELONY" RYNEK** (ceny dolarów amerykańskich spod sklepu „Pewexu" w os. Strusia). Za jednego **dolara** „zielony" rynek płaci przy kupnie **940—950 zł,** sprzedaje zaś (w zależności od sumy) **za 960—970 zł. (d)**

ASEPTYKA kontra AIDS

KAPILARY!

Z DUŻYM zainteresowaniem społecznym spotkała się wypowiedź dr. Juliana ŻABICKIEGO w naszej gazecie na temat aseptyki i praktycznego przestrzegania jej zasad na co dzień, w laboratoriach, przychodniach... Ludzie bacznie przyglądają się pracy służb medycznych, czynią uwagi. Między innymi kilka osób przekazało nam swoje spostrzeżenia dotyczące pobierania krwi do badań analitycznych w centralnym laboratorium Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2 w kombinacie.

Pacjenci wyrażają wątpliwość, czy odbywa się to zgodnie z wymogami aseptyki. Otóż przy pobieraniu krwi z palca nakłuwa się opuszek palca metalowym ostrzem. Tych jest wiele i każdorazowo siostra bierze nowy, wyjałowiony „nożyk". Następnie krew pobiera się do szklanej rureczki, zasysając gumowym wężykiem. Owej czynności dokonuje siostra, z ciągle tym samym wężykiem w ustach. Czy to w porządku?

Wątpliwość naszych Czytelników przekazuję **doc. dr. hab. Markowi Stępniewskiemu**, kierownikowi Działu Diagnostyki w PZOZ-2.

— *Uważam, że w tym przypadku niepokój jest nieuzasadniony. Ideałem byłyby oczywiście jednorazowe kapilary kalibrowane... na razie jednak, rzecz odbywa się następująco: ostrza do nakłuwania są używane jednorazowo (dla każdego pacjenta inne ostrze) po uprzedniej sterylizacji. Potem pipetką (szklaną rureczką) pobiera się określoną ilość krwi (to bardzo ważne w przypadku analizy poziomu cukru we krwi). Pipety również są sterylizowane, osobno dla każdego pacjenta. Do tej pipety właśnie wciąga się krew gumowym wężykiem. Taki wężyk wykorzystuje laborantka wielokrotnie, każda ma swój wężyk. Zapewniam, że wężyk jest przyrządem pomocniczym. Nie ma on kontaktu z krwią. Przy pomocy tego wężyka pielęgniarka zasysa krew do szklanej pipety z podziałką. Wężyk ma kontakt ze szkłem i powietrzem. Dla pacjenta nie ma tu żadnego niebezpieczeństwa.*

— *Jak już wspomniałem na wstępie, idealną rzeczą byłyby kapilarki jednorazowego użytku z podziałką. Są one wyposażone w znacznie cieńszą rureczkę i bez zasysania pobiera się krew.*

— *Jedynym producentem — monopolistą — tego rodzaju sprzętu laboratoryjnego jest prywatny wytwórca w Gdyni. Czy podejmie się produkcji kalibrowanych kapilarek? W każdym razie w najbliższym czasie otrzyma od nas stosowne zamówienie.*

Pan doktor przyznaje, że choć w tym względzie niebezpieczeństwa nie ma to na zimne trzeba dmuchać. Nie tylko chodzi tu o groźną chorobę — zespół nabytego upośledzenia odporności — AIDS. Kraków znajduje się w krajowej czołówce — niechlubnej — zachorowań na żółtaczkę zakaźną. Jako że wirus to szczególnie odporny, aseptyka powinna być przestrzegana do perfekcji.

Skoro już kontynuujemy sprawę reżimu sanitarno-leczniczego, prosze jeszcze naczelną pielęgniarkę PZOZ-2 **Janinę Spiechę** o informację jak wygląda sytuacja igieł i strzykawek jednorazowego użycia.

— *Zarówno w centralnym laboratorium, jak i w większych przychodniach, w zakładach i wydziałach huty, wyposażonych w laboratoria, krew do badań pobiera się jednorazowymi strzykawkami i igłami.*

— *Staramy się za wszelką cenę, by nie zabrakło tych artykułów. Wszakże PZOZ świadczy usługi dla kilkudziesięciu tysięcy osób, a masowość badań zmusza do skrupulatności, zwłaszcza w zakresie aseptyki.*

Dziękuję za rozmowę

HENRYKA ROSIEK

Polowanie na ośmiornicę...

(POCZTÓWKA Z GRECJI)

Zdjęcia STANISŁAW GAWLIŃSKI

BUBLO-ROBY

RED. MAREK DĘBICKI PRZEKAZUJE Z WARSZAWY

Odlepiające się podeszwy w naszych nowych butach, prujące się świeżo zakupione spodnie, niezbyt apetycznie wyglądające wiktuały spożywcze, pełne usterek wyroby przemysłu elektrotechnicznego, samochodowego — oto nasza nie tylko handlowa rzeczywistość. Jakość naszej pracy dalej kojarzy się z bublami, a magazyny i sklepowe lady pełne są niepełnowartościowych wyrobów. Nadal wewnętrzne kontrole łączone są przede wszystkim z kumoterskim przymrużeniem oka, przy czym wiemy wszyscy, że pracujemy źle, gorzej, że nie wiemy jak temu zaradzić.

Ostatnio prasa doniosła o wielu działaniach związanych z publicznym piętnowaniem jaskrawych przypadków wadliwej i nierzetelnej produkcji. Podjęte przez Polski Komitet Normalizacji Miar i Jakości prace nie będą na pewno natychmiastowym panaceum na związane z jakością problemy, są one jednak początkiem długiego i oby konsekwentnie realizowanego procesu. O tych właśnie sprawach dyskutowali przedstawiciele PKNMiJ z reprezentantami prasy zakładowej na specjalnie zwołanej w tym celu konferencji. To zbliżenie podyktowane jest faktem, iż program poprawy jakości traktowany jest siłą rzeczy przez centralne organy prasowe w sposób globalny i ogólnikowy, istnieje jednak potrzeba głębszego spojrzenia na te kwestie. To właśnie może zrobić prasa zakładowa, poprzez większą znajomość problemów danej firmy i bliższy kontakt z kolektywem pracowniczym.

Niedawno na dywanik prezesa PKNMiJ trafili dyrektorzy różnych firm w których produkcja sprowadzała się do popularnego hasła „jakoś(ć) będzie". To dopiero początek walki o rzetelniejszą pracę, trwają też zapoczątkowane szkolenia dyrektorów niektórych przedsiębiorstw, centralnymi kontrolami obejmuje się coraz więcej zakładów pracy. W tym roku np. przeprowadzono ich ponad 960, w przedsiębiorstwach, gdzie buble stanowią duży procent produkcji zarządzono komisaryczną kontrolę jakości. Dotychczas ta nie ukrywajmy wątpliwa przyjemność spotkała już 6 firm, a w roku przyszłym ma być ich blisko sto. Posypały się też pierwsze wnioski o wstrzymanie produkcji artykułów nie spełniających wymagań, trwa kilka związanych z tym spraw sądowych. Poza tym PKNMiJ prowadzi wiele działań inspirujących i koordynujących batalię o lepszy końcowy efekt produkcyjny. W wielu zakładach nadal bowiem zawyża się gatunkowość wyrobów, produkuje się mimo braku świadectwa kwalifikacji i niezgodności z normą. Poza tym wyznacznikiem marnej jakości wielu wyrobów, szczególnie w przemyśle maszynowym jest brak znaków jakości. Ponad 88 proc. przyznanych znaków spośród 23 tys. artykułów nimi uhonorowanych, przypada na przemysł lekki. Gdzie wyroby pochodzące z branży elektrotechnicznej, motoryzacyjnej czy mechanicznej?

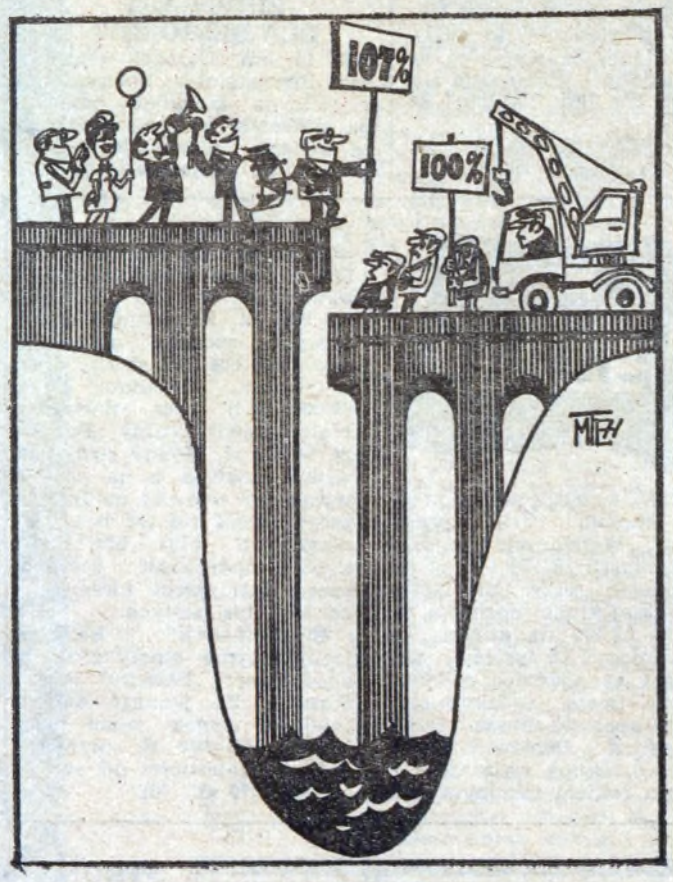

Dlaczego zatem nie potrafimy pracować dobrze i bezusterkowo, a przede wszystkim efektywnie? W trakcie dyskusji dziennikarzy zakładowych z prezesem PKNMiJ Romanem Kobusem padało wiele propozycji, sugestii oraz konkretnych często negatywnych przykładów. Mówiono o braku mechanizmów wymuszających dobrą jakość, twierdzono, że część zła rodzi się już na projektanckich deskach, akcentowano kwestię nierównowagi rynkowej co jest źródłem tolerowania bubli. Rynek producenta, a nie konsumenta — ta polska prawidłowość ciąży nie tylko na zaopatrzeniu, ale też jakości wielu wyrobów. Dochodzi do tego, że większość tego co niepolskie kojarzy się z lepszym wykonaniem i niezawodnością. Ciekawą sprawę przedstawił dziennikarz reprezentujący gazetę FSC w Lublinie. Nowy samochód marki „Żuk" opuszcza fabrykę mając przeciętnie 3,2 usterki, ale czy oznacza to, że ten bubel na kółkach nie ma zbytu? Wręcz przeciwnie, popyt na niego jest większy od podaży!

Jak się okazuje ponad 60 proc. wadliwej produkcji wynika z przyczyn zależnych od producenta. Najczęściej jednak słyszymy, że winny jest kooperant, handel, brak środków dewizowych oraz jakość przerabianego surowca czy materiału. Oczywiście nie można wszystkiego sprowadzać li tylko do najlepszej i najdoskonalszej kontroli, nadal oprócz zwykłej ludzkiej rzetelności w pracy, na co oprócz mechanizmów ekonomicznych wpływa czynnik adaptacyjny i związany z dyscypliną ważna jest też kwestia przestarzałego parku maszynowego, kwalifikacji, nierzetelnej aparatury pomiarowo-kontrolnej, złego magazynowania itd., itd. Trzeba pamiętać wszędzie, i w fabryce cukierków, i w wielkiej hucie, że jakość zależna jest przede wszystkim od producenta, od wyposażenia stanowisk, i od pracy wszystkich od robotnika, poprzez technologa, a na dyrektorze skończywszy. Niestety, u nas obowiązuje jeszcze tłumaczenie — „to nie ja, to kolega", a dyrektorska mentalność często każe im „realizować" poprawę jakości zmniejszając o kilka procent produkcję.

(mar)

To będzie jeszcze jedna historia jakich wiele. Przedstawiając ją nie mam zamiaru szukać odpowiedzi, dlaczego tak się stało, kto winien jest rozpadu tego małżeństwa. Jak zwykle bywa w takich przypadkach — winnych jest wielu... Zaskakujący dla mnie jest jednak finał całej sprawy — finał, który mam nadzieję, nie jest jeszcze ostatecznym zakończeniem konfliktu.

Teraz została już tylko niechęć, żal i rozgoryczenie. I przede wszystkim chęć udowodnienia drugiemu: — „Ja Ci pokażę".

...i jeszcze musi płacić alimenty

Prawie dziesięć lat temu, był marsz Mendelssohna, panna młoda w bieli i pan młody szczęśliwy z nowego rozpoczynającego się życia. Zaczynali jak wiele młodych małżeństw — bez własnego mieszkania. Było wspólne zamieszkiwanie u rodziców. Z opinii Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego: **Wspólne zamieszkiwanie zarówno u jednych, jak i drugich rodziców w krótkim okresie doprowadzało do konfliktów.** Potem każde mieszkało u swoich.

Do nowego mieszkania wprowadzili się po dwóch latach, już z dwoma synami. Z opinii Ośrodka: **Małoletnie dzieci nie wychowywały się we właściwej atmosferze, gdyż między rodzicami brak było porozumienia, zarówno co do postępowania wychowawczego, jak i sposobu opieki nad dziećmi. Obaj chłopcy od 1 roku życia z powodu mocnej nadpobudliwości nerwowej prowadzeni byli przez Poradnię Neurologiczną, rozwój ich nie przebiegał harmonijnie.**

Codzienne życie przytłaczało swoimi problemami, drobiazgami. Pracujący na trzy zmiany ojciec wracał do domu, w którym nie było obiadu, nie zrobiono potrzebnych zakupów, jeżeli nie uczynił tego sam. Pranie pieluch i porządki też należały do jego obowiązków. Żona nie wychodziła na spacery z dziećmi, bo było niewygodnie schodzić z czwartego piętra bez windy. Ojciec w wolnych chwilach szedł więc także na spacer. Nie lubił, bo należy do pedantów, suszenia zmoczonych pieluch na kaloryferze, drażniło go niewywietrzone mieszkanie. Denerwował się, gdy wracając do domu ze zmiany po godz. 22, widział jeszcze młodszego syna przed telewizorem. Chciał, by posiłki dla dzieci przynajmniej były systematyczne, zgodnie z zaleceniami lekarza, a gdy dziecko było chore — by też zasięgać jego porady, a nie tak jak radzi teściowa: napoić lipą — to przejdzie. Jeżeli już wykupił lekarstwa dla dzieci i nie był w stanie przypilnować ich regularnego podania, niepokoił się, czy będą podane.

Żona twierdziła, że ciągle się czepia, szuka dziury w całym, że rozrzucone zabawki to jeszcze nie bałagan, że ciągle tylko ją strofuje, bo słucha mamy, a ta jej nie lubi.

W trzecim roku życia starszy syn zachorował na wirusowe zapalenie mózgu. W szpitalu dr Anki wracał do zdrowia systematycznie odwiedzany przez ojca. Na pytanie lekarzy, czy dziecko ma matkę, zjawiła się, raz. Nie mogła przychodzić, bo nie miała gdzie zostawić młodszego syna. Zresztą jak chodził ojciec...

Po wyjściu ze szpitala dziecka ojciec postanowił je zawieźć do swoich rodziców, gdyż wiedział, że tam syn będzie miał właściwą opiekę i spokój. Była na to także słowna zgoda i akceptacja matki.

Mąż jednak doszedł także do wniosku, że nie ma sensu przedłużać fikcji, jaką jest ich małżeństwo. Po czterech latach trwania związku wniósł pozew o rozwód.

W aktach sądowych: **W uzasadnieniu powód podał, iż związek stron od początku był nieudany, głównie z powodu znacznej różnicy charakterów, obojętności żony w stosunku do dzieci, zaniedbań w obowiązkach domowych. W odpowiedzi pozwana podnosi zaniedbania męża w powinnościach wobec rodziny, zły wpływ teściów na ich pożycie.**

Sprawa rozwodowa ciągnęła się dwa lata. Mąż mieszkał u rodziców z synem, który po chorobie wymagał specjalistycznej opieki jako dziecko szczególnej troski. Płacił żonie alimenty, wyznaczone przez sąd, dodawał od siebie zasiłek rodzinny, płacił czynsz, mleko, światło i gaz. Wpłacał obu synom na książeczki systematycznego oszczędzania.

Po dwóch latach pozew o rozwód został oddalony. W uzasadnieniu czytam: **Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza uznaje rozkład małżeństwa za zupełny, ale uwzględniając dobro dzieci oraz to, że jest on krótkotrwały, nie udziela się rozwodu. Winę za nieporozumienia zdaniem sądu ponoszą obie strony.** Sąd tym razem nie wziął pod uwagę orzeczenia Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego: **Rodzice pozostają w konflikcie, a dzieli ich nawet troska o dzieci. Utrzymanie małżeństwa stron nie wydaje się korzystne dla dobra małoletnich przy prezentowanych przez rodziców poglądach i postawach wobec siebie a także sprzecznych i błędnych poglądach na problemy wychowawcze dzieci.**

Sąd wydał wyrok. Sytuacja małżonków zaczęła się pogarszać. Narastały konflikty o dzieci, mieszkaniu wspólnym żona wymieniła zamki, posądzała męża o najprzeróżniejsze złośliwości. I w tych sprawach także interweniował sąd, rozstrzygając na korzyść małżonka.

Jeszcze jeden wyrok zapadł w sprawie starszego syna: **Jego mocą powierza się opiekę nad dzieckiem — ojcu.** Ojciec opiekuje się z pełnym poświęceniem, w czym pomagają mu rodzice. Jeździ do Centrum Zdrowia Dziecka. Co miesiąc konsultuje się ze specjalistami. U chłopca zauważa się znaczną poprawę zdrowia.

Finał, który nie powinien być finałem, nastąpił 31 lipca br. Wysoki Sąd po rozpatrzeniu sprawy o alimenty zasądził od pozwanego alimenty w wysokości 4 tys. zł, z płaceniem wstecz, co daje niebagatelną sumę ok. 30 tys. zł. Nie pomogły rachunki za leczenie starszego syna, zaświadczenie o zarobkach, które są wyższe tylko o około 10 tys. od zarobków żony. Sąd wydał wyrok.

Ojciec złożył podanie do kasy zapomogowo-pożyczkowej, która na szczęście udzieliła mu pożyczki. Będzie mógł spłacić zaległości.

Nie udało mi się rozmawiać z sędziną, która prowadziła sprawę. Jest na urlopie. Pytałam innych sędziów, jak postąpiliby w takim przypadku. Dwie odpowiedzi, zmieniłyby wyrok. Ale nie ma przepisów, które by określały jednoznacznie sposób postępowania w takich przypadkach. Jeżeli jedno z rodziców ma jedno dziecko, a drugie — następne, i to jeszcze wymagające specjalnej troski, czyli specjalnego leczenia, także — co zrobić — nie podpowie odpowiedni paragraf. Odpowiedź i wyrok uwarunkowany jest uznaniem Wysokiego Sądu. Moje odczucia spróbowałam sprawdzić także u tzw. opinii publicznej. Z oświadczeń przygodnie sondowanych osób, znajomych, wysnuć można jeden wniosek. Opinia publiczna także nie przysądziłaby alimentów. Słyszało się nawet głosy: a może matka powinna płacić w takim przypadku?

W tej historii wyroków sądowych zapadało już wiele. Będą prawdopodobnie zapadać jeszcze następne. Wszystkie w założeniu mają pomóc rozwiązać problemy tej jednej 4-osobowej rodziny. Jakie zapadną? Sprawiedliwe?

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

---

czy, ale tylko Ellech, Addy, Jake oraz Hattie, Jerry, Buck i tak dalej.

No i wiecie, im bardziej zżyjecie się z ludźmi, wczujecie się w ich radości i smutki, tym bliżsi i droższi wam się potem stają. Toteż my nie byliśmy tacy znów chłodni czy obojętni jak większość podróżnych; traktowaliśmy ich bardzo przyjaźnie i życzliwie, starając się brać udział we wszystkim, co tylko u nich się działo, a karawana mogła na nas polegać, że zawsze będziemy pod ręką, obojętnie, cokolwiek by tam było.

Kiedy się rozkładali obozem, my też obozowaliśmy i to dokładnie nad nimi, jakieś dziesięć czy może dwanaście setek stóp w powietrzu. A kiedy coś tam jedli, jedliśmy i my, i w towarzystwie było tak jakoś bardziej po domowemu. Tamtego wieczoru, gdy wyprawiali wesele, bo Buck ożenił się z Addy, odstrzeliliśmy się na to przyjęcie w najsztywniej krochmalone ciuchy profesora i kiedy oni tańczyli, myśmy u siebie na górze też sobie trochę pohasali.

Lecz nic nie zbliża bardziej niż smutek i zmartwienie, a jeśli o nas idzie, tym zmartwieniem był pogrzeb. Odbyło się to następnego ranka, zaraz wczesnym świtem. Nie znaliśmy zmarłego i nie należał on do tamtej naszej paczki, ale tak czy owak był przecież członkiem karawany, a to już wystarczyło, i nikt chyba nie wylał jeszcze tak szczerych łez, jak te, które kapały na niego od nas z góry, z wysokości tysiąca stu stóp.

Tak, rozstanie z tą właśnie karawaną było o wiele bardziej gorzkie niż z innymi, które właściwie były nam całkiem obce, a w każdym razie aż tak się z nami nie zżyły. Bo tych tutaj poznaliśmy jeszcze za życia, polubiliśmy ich, a teraz nie mogliśmy w żaden sposób zaradzić, żeby śmierć nie sprzątnęła nam ich sprzed nosa, osamotniając nas do reszty, do tego w samym środku ogromnej pustyni. I był to tak wielki ból, że woleliśmy nie zaprzyjaźniać się już z nikim więcej w czasie tej podróży, bo a nuż by nam przyszło potem go utracić.

Jakoś nie sposób było przestać o nich mówić, bo nieboszczycy bez przerwy tkwili nam w pamięci i wyglądali dokładnie tak jak za życia, gdy jeszcze byli cali i szczęśliwi. Widzieliśmy ich, jak maszerują gęsiego, a groty włóczni połyskują w słońcu; widzieliśmy także, jak dromadery ciężko kroczą przed siebie, mieliśmy przed oczyma tamten ich ślub i pogrzeb, ale najczęściej wspominaliśmy wszystkie ich modlitwy, albowiem modląc się nie pozwalali, żeby cokolwiek mogło im w tym przeszkodzić. Ilekroć tylko słyszeli wezwanie do modłów — a działo się to parę razy dziennie — natychmiast przystawali, zwracali się twarzami na wschód, odchylali głowy do tyłu, rozkładali ręce, a potem cztery albo i pięć razy padali na kolana. Później kłaniali się nisko bijąc czołem o ziemię.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:
B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(14)

Wylądowaliśmy, ale to wszystko nie było aż tak ciekawe, jak mi się wpierw wydawało, że będzie, bo nie mogliśmy jakoś znaleźć tego miejsca, gdzie oni weszli po skarby. A jednak było to nawet dość interesujące, widzieć to samo wzgórze, gdzie cała rzecz się stała. Jim powiedział, że nie zrzekłby się takiej okazji nawet za trzy dolary, i ja również byłem tego zdania.

Dla mnie i dla Jima równie cudowną rzeczą było to, że Tomek potrafił przebyć taki wielki i obcy kraj, polecieć prosto jak strzelił i od razu odszukać taką niewielką górkę, i w ciągu jednej chwili odróżnić ją od miliona przeróżnych innych pagórków, które wyglądały prawie tak samo jak ona, mając przy tym do pomocy jedynie swoją wiedzę i swój wrodzony spryt. Rozmawialiśmy o tym bez końca, ale ani rusz nie mogliśmy wykombinować, jak on to zrobił. Po prostu miał na karku najlepszą głowę, jaką zdarzyło mi się widzieć i brak mu było tylko należytego wieku, by mógł się stać równie sławny jak Jerzy Waszyngton albo Kapitan Kidd. Ale idę o zakład, że odszukanie tego właśnie wzgórza zabiłoby im obu nielichego ćwieka, choć tacy przecież byli utalentowani. Dla Tomka Sawyera była to tylko pestka; przeleciał nad Saharą i wskazał górkę palcem równie łatwo, jak łatwo przyszłoby wam wskazać czarnucha wśród gromady aniołów.

W pobliżu znaleźliśmy sadzawkę ze słoną wodą, zdrapaliśmy co nieco soli zaschłej po brzegach i natarliśmy nią skórę lwa i tygrysa, tak żeby się nie popsuły i żeby Jim mógł je potem wyprawić.

ROZDZIAŁ XI
BURZA PIASKOWA

Wałęsaliśmy się jeszcze przez dzień albo dwa, a potem, dokładnie wtedy, gdy księżyc w pełni sięgał skraja ziemi po drugiej

W sobotę i niedzielę (19 i 20 bm.) na mieszkańców Nowej Huty czeka niebywała atrakcja. Otóż **Nowohuckie Centrum Kultury,** przy skromnym udziale również naszej redakcji, przygotowało dwudniowy blok imprez pod hasłami **„GŁOS NOWEJ HUTY DZIECIOM"** i **„POŻEGNANIE LATA".** Niedawno, w lipcu, redakcja „GNH" obchodziła swoje trzydziestolecie, zapowiadane imprezy są również próbą przedłużenia naszego jubileuszu.

„GŁOS" dzieciom

Sobota będzie przede wszystkim dniem handlowym. Początek już o godz. 11 rano. Pod znanym już i popularnym hasłem „NASZYM BOBASOM" rozpocznie się wielka giełda wszelkich akcesoriów dziecięcych. Będzie można kupić, sprzedać i wymienić ubranka dla naszych milusińskich, zabawki i wszystko to, co jest im potrzebne do szczęścia. Wózki dziecięce będą przyjmowane w komis już od godz. 9. Także na sobotę, na godz 16 zaplanowano pierwsze w naszej dzielnicy specjalne spotkanie **bliźniaków**, które jeszcze nie przekroczyły 18 roku życia. Mamy nadzieję, że uda się doprowadzić do zorganizowania Klubu Bliźniaków, mieszkańców Krakowa. Ten z pozoru ekskluzywny klub może być w przyszłości okazją do wspaniałych pomysłów.

W niedzielę, 20 września, zapraszamy do Nowohuckiego Centrum Kultury o **godz. 12.** Nie będzie już handlowania, natomiast królować powinny sport, rekreacja, zabawy, muzyka i rozmaite konkursy. W bloku imprez w godz. 12—18 przewidywane są takie atrakcje, jak otwarty mikrofon dla najmłodszych, występy artystyczne, konkursy sportowe, m in. konkurencja dla dziewcząt pt. „Mistrzyni skakanki" Będzie również ogromny tort dla trzylatków, atrakcyjnie się zapowiadający konkurs psów nierasowych, a także „Słoneczny Mini-Mini-Lotek", czyli „3" z „15" — wyśmienita zabawa dla lubiących hazard. Nie zabraknie mini-gastronomii, a my polecamy jeszcze możliwość zrobienia sobie na miejscu rodzinnego zdjęcia i zbadanie swojego zdrowia w Instytucie Doktora Badanki.

O godz. 18 przygotowano superatrakcję dla młodzieży. Otóż w sali estradowej wystąpi rockowy zespół z RFN o bardzo egzotycznej nazwie **VERA CRUZ.** Podobno młodzi Niemcy idą bardzo szybko w ślady Szwedów z EUROPE, a ich koncerty są niezwykle widowiskowe. Przekonamy się o tym za tydzień. W pierwszej części koncertu wystąpi wrocławska grupa „Vincent", znana z niedawnego występu w Nowej Hucie oraz z koncertu w jarocińskim amfiteatrze.

To jeszcze nie wszystkie szczegóły, dotyczące dwudniowego bloku imprez przed NCK. Za tydzień podamy resztę informacji oraz godzinowy „rozkład jazdy". **(jack)**

UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP KM HiL

organizuje KURSY

- **języków obcych:** angielskiego I, II, III, niemieckiego I, II, III
- **kroju i szycia**
- **tańca towarzyskiego I, II, III**
- **fotografii czarno-białej**
- **fotografii barwnej**

Skorzystaj z okazji! U nas najtaniej!

Informacji udziela sekretariat **Uniwersytetu Robotniczego ZSMP KM HiL os. Młodości 1 tel. 44-40-97, w godz. 8—16.**

Zdzisław ZARĘBA jest naczelnikiem dzielnicy od 8 marca 1979 roku. „Dzień Kobiet" okazał się więc dniem ważnym w jego karierze zawodowej. Nie tylko bowiem dzielnicą włodarzy, lecz także wyjątkowo sfeminizowanym zespołem pracowników Urzędu Dzielnicowego.

Doświadczenie w kompleksowym zarządzaniu zdobywał w rodzimej Wieliczce, z którą nadal go łączą serdeczne więzy. Uważa zresztą, że wszędzie w Krakowie, z Wieliczki najbliżej. Wyznaje, że dojazd samochodem z domu do miejsca pracy zajmuje mu nie więcej jak 12—16 minut. Tymczasem poruszając się nawet w tej samej dzielnicy, na podróżowanie tracimy znacznie więcej czasu. Dodaje, że mieszkanie komunalne mu wystarcza, byśmy nie sądzili, że jakaś tam luksusowa willa uzasadnia jego lokalny patriotyzm.

Posiada wykształcenie prawnicze, ukończył także Podyplomowe Studium Organizacji i Zarządzania w Akademii Ekonomicznej. Jego uwagę absorbuje główny cel — stworzyć wszystkim mieszkańcom Nowej Huty jednakowe szanse. Stąd też starania, by zniwelować różnice pomiędzy osiedlami peryferyjnymi a miejskimi. Stąd generalne remonty szkół, nowe przedszkola, pawilony handlowe... powolnymi krokami do przodu. W ogóle w Nowej Hucie inwestycje na rzecz oświaty, służby zdrowia, handlu i usług, umieszcza w czołówce inwestycyjnej listy.

Ma 52 lata; jest to wiek, w którym dokonuje się małego obrachunku dokonań, snuje refleksje. Uważa, że w Nowej Hucie jest klimat dobrej roboty. Nie dzieli się ludzi „na ptoków i krzoków", w zależności od pochodzenia, a ocenia i opiniuje według wyników pracy. **(R)**

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ślająca moc cieplną — megawat termiczny), a do listopada moc dyspozycyjna łącznie z parą technologiczną wynosić będzie 1.317 MWt.

Rokrocznie sygnalizowane są problemy związane z niedoborem ciepła. W tym roku różnica między zapotrzebowaniem (1356 MWt) a produkcją jest stosunkowo niewielka i w ogromie ciepłowniczej kampanii nie powinna być ona odczuwalna. Oczywiście wszystkie te dane odnoszą się do temperatury, która przynajmniej obecnie nie jest dla nas wyobrażalna, czyli do minus 20 stopni C.

Zanim ciepło popłynie do mieszkań

— *Potrzeby energetyczne i cieplne będą rosły* — stwierdza dyrektor EC Łęg MIKOŁAJ KISIEL — *dlatego istnieje nie tylko potrzeba rozbudowy instalacji, ale także naszego zakładu. Budowa piątego bloku energetycznego i siódmego kotła wodnego jest już w przygotowaniu. Na zapotrzebowanie Krakowa pracować będzie kiedyś także mająca powstać elektrociepłownia w Przewozie. Pamiętać trzeba przecież, że żywotność takich zakładów to góra 25 lat, a my dostarczamy już energii 18 sezon.*

Coroczny sezon grzewczy w Łęgu to nie tylko stan techniczny maszyn i urządzeń, to nie tylko ciężka i odpowiedzialna praca energetyków obchodzących natabene niedawno swoje święto, to także, a może przede wszystkim, zaopatrzenie w węgiel. Obecna sytuacja jest zadowalająca, na składowiskach zgromadzono już blisko 200 tys. ton tego surowca, do końca września planuje się zwiększyć tę ilość o 10 tys. ton. Jeśli chodzi o jakość węgla, co jest nieobojętne przy naszym krakowskim zapyleniu, to większość dostaw pochodzi z kopalni „Staszic". Jest to węgiel o niskiej zawartości siarki chociaż jednocześnie o sporym udziale popiołu. Obecnie dziennie spalane jest tylko na potrzeby energetyczne 2.200 ton, zimą ta ilość zwiększa się nawet do 6 tys. ton.

Zatem w Łęgu pełna gotowość i mimo rozbudowy miasta nie przewiduje się zwiększenia niedoborów ciepła. Jak jednak będzie wyglądało dostarczenie go do naszych mieszkań? Sygnalizowany od wielu lat problem braku przepustowości magistrali będzie narastał, tym bardziej że dojdą nowe odcinki ciepłownicze. W MPEC nie załamują jednak rąk, przygotowania do sezonu grzewczego trwają na podległych im magistralach od wiosny. Przeprowadzono już próby szczelności, gotowe są już niemal wszystkie stacje wymienników ciepła, oby było tylko jak najmniej awarii. Spore problemy są też jak co roku z nowohuckimi kotłowniami, zbyt długo trwa np. wymiana skorodowanego rurociągu w os. Wysokim.

Jak widać większość prac związanych z najbliższym sezonem grzewczym jest już na ukończeniu, teraz pozostaje jedynie pilne śledzenie przez producentów i dysponentów ciepła prognoz długoterminowych oraz wiara, że pierwszy powiew zimy nie nastąpi zbyt wcześnie. **(md)**

stronie pustyni, spostrzegliśmy nagle sznur małych czarnych figurek przecinających jego dużą, srebrzystą twarz. Widać je było tak wyraźnie, jak gdyby ktoś namalował je na księżycu atramentem. Była to jeszcze jedna karawana. Zmniejszyliśmy szybkość i sunęliśmy za nią jak cień, zwyczajnie, tak dla towarzystwa, choć wcale nie jechała w tę samą stronę, co my. Ta karawana była bardzo fajna i ciekawie ją było oglądać, zwłaszcza rano, kiedy słońce akurat wzeszło, zalało pustynię strumieniami światła i rzuciło na piasek długie cienie nóg maszerujących gęsiego wielbłądów. Tak długie, jak dzień bez jedzenia. Nie zbliżaliśmy się do nich za bardzo, bo teraz byliśmy już na tyle mądrzy, że nie chcieliśmy bez potrzeby płoszyć ludziom wierzchowców i rozpędzać karawan. Wszyscy tam bardzo pięknie wyglądali, z powodu bogatych strojów i dostojnych manier. Niektórzy z przywódców jechali na wierzchowych dromaderach, pierwszych, jakie do tej pory widzieliśmy, takich bardzo wysokich; szły niczym na szczudłach, wyciągając szyje do przodu i mocno kołysząc dźwiganym na grzbiecie jeźdźcem, któremu — mógłbym się o to założyć — zjedzony obiad skakał aż do gardła, ale za to były bardzo szybkie i zwykły wielbłąd nie mógłby się z nimi równać.

Koło dwunastej karawana zatrzymała się na odpoczynek i wyruszyła znów w drogę dopiero późnym popołudniem. Niedługo potem słońce zaczęło się robić jakieś takie dziwne. Z początku jakby zamieniło się w mosiądz, później w miedź, jeszcze później wyglądało jak krwiście czerwona kula, a powietrze stało się duszne i gorące, i wkrótce całe niebo na zachodzie pociemniało, zrobiło się jakieś gęste i zamglone, ale zarazem ogniste i straszne — no, było mniej więcej takie, jak gdyby się na nie patrzyło przez kawałek czerwonego szkiełka. Spojrzeliśmy w dół i zobaczyliśmy, że w karawanie zapanowało wielkie poruszenie; wszyscy rozbiegli się w różnych kierunkach, jakby czymś przestraszeni, a później padli plasko twarzami na piach i leżeli w ten sposób zupełnie nieruchomo.

Zaraz też ujrzeliśmy, że nadciąga coś bardzo wysokiego, coś, co wyglądało jak niezwykle potężny mur, sięgało aż do nieba, przysłaniało słońce, a przy tym gnało przed siebie z diabelną szybkością. Wpierw powiał słaby, łagodny wietrzyk, lecz zaraz potem zerwał się silniejszy i ziarnka piasku poczęły siec nam twarze, piekąc przy tym jak ogień. Tomek wykrzyknął:

— To burza piaskowa! Odwróćcie się do niej plecami!

Zrobiliśmy jak kazał; w następnej chwili rozszalał się huragan, ciskając w nas całe łopaty piachu, a powietrze stało się tak gęste, że już nie sposób było czegokolwiek widzieć. W ciągu pięciu minut łódź wypełniła się po brzegi, więc siedzieliśmy na schowkach po szyje zagrzebani w piasku, tak że jedynie głowy sterczały nam na wierzch, i z trudem łapaliśmy oddech.

Potem burza zelżała i zobaczyliśmy, że ten koszmarny mur odpływa gdzieś dalej w pustynię. Mówię wam, że aż strach było na to wszystko patrzeć. Wygrzebaliśmy się jakoś i spojrzeliśmy w dół, a tam, gdzie przedtem znajdowała się karawana, nie było teraz nic, tylko ocean piachu, cichy i nieruchomy. Wszyscy ci ludzie razem z wielbłądami zostali uduszeni; zginęli pogrzebani przez dziesięciostopową warstwę piasku bo przynajmniej na tyle ją obliczaliśmy, a Tomek przypuszczał, że mogą teraz upłynąć całe lata, zanim wiatr znów ich odsłoni. No a do tego czasu ich bliscy i przyjaciele nie będą nawet wiedzieć, co właściwie się stało z karawaną. Tomek powiedział:

— Teraz to już wiemy jak było z tamtymi ludźmi, od których wzięliśmy szable i pistolety.

No bo moi kochani, to było właśnie tak. I teraz stało się to jasne niczym słońce. Zostali pogrzebani przez burzę piaskową; dzikie zwierzęta nie mogły do nich dotrzeć, a wiatr także ich nie odsłonił, póki nie wyschli na wiór, nie mogąc już być żerem dla pustynnych bestii. Zdawało mi się wtedy, że bardzo nam było żal tamtych biednych ludzi i że żałowaliśmy ich tak, jak tylko człowiek może kogoś drugiego żałować, i tacy byliśmy smutni. Ale byliśmy w błędzie ponieważ śmierć tej ostatniej karawany dotknęła nas jeszcze bardziej, o tak, o wiele bardziej. Widzicie, tamci byli dla nas kimś zupełnie obcym i nigdy nie poczuliśmy się z nimi choć trochę zaznajomieni, no, może czuliśmy trochę sympatii do tego mężczyzny, który tak jakby patrzył na jedną dziewczynę. Za to z tą drugą karawaną było zupełnie inaczej. Krążyliśmy nad nimi całą noc i prawie cały dzień, i zdążyliśmy się jakby trochę poznać i zaprzyjaźnić. Sam się przekonałem, że jeśli chce się sprawdzić czy jakichś ludzi się lubi, czy też nienawidzi, to nie ma lepszego sposobu, jak udać się z nimi w podróż. A z tymi właśnie tak było. Polubiliśmy się tak jakoś od samego początku, a wspólna podróż jeszcze nas do nich zbliżyła. Im dłużej lecieliśmy w tym samym kierunku, tym bardziej przyzwyczajaliśmy się do ich zwyczajów, tym więcej ich lubiliśmy i cieszyliśmy się z naszego spotkania. Doszło nawet do tego, że parę osób wśród nich rozpoznawaliśmy tak dobrze, iż w rozmowach nazywaliśmy je po imieniu, aż wreszcie stały się dla nas kimś tak bliskim, że już nie mówiliśmy nawet pan i pani. Używaliśmy po prostu imion bez żadnych tam tytułów, i nie wydawało nam się to wcale czymś niegrzecznym, ale rzeczą zupełnie na miejscu. Oczywiście, nie były to ich prawdziwe imiona, lecz te, jakie im nadaliśmy. Był tam pan Alexander Robinson z panną Adeliną Robinson, był pułkownik Jacob McDougal i panna Harryet McDougal, a także sędzia Jeremiah Butler z młodym Bushrodem Butlerem. Przeważnie byli to główni ich przywódcy, noszący wspaniałe turbany i szable, i ubierający się jak sam Wielki Mogoł, a ich rodziny również. Ale gdy poznaliśmy ich bliżej i polubiliśmy, nie byli to już dla nas pan ani sędzia ani nic z tych rze-

TELEWIZJA

PIĄTEK — 11 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator"
10.20 „Nie braliśmy ślubu w cerkwi" — film fab.
16.20 Program dnia
16.25 „Opowieści z naszej polanki"
16.50 „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Mieszkać"
17.50 „Popołudnie z pegazem"
18.25 „Plener" — film dok.
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.00 „Nie braliśmy ślubu w cerkwi" — film prod. radz.
21.30 „Żniwa '87"
21.50 „Przeboje telewizyjnego music-hallu"
22.40 DT — komentarze
23.00 „Dekada zniszczenia" (4-ostatni)

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Dookoła świata"
18.00 Kronika
18.30 „Galerie świata"
19.00 „102"
19.30 „Moja muzyka" — spotkanie z Piotrem Nędzyńskim
20.00 Studio sport
20.20 Międzynarodowy festiwal piosenki — Karlshamn '87
21.30 Panorama dania
21.45 Filmy Romana Polańskiego — „Wstręt"
23.30 „Rozmowy intymne"
24.00 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 12 IX

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze"
11.40 Wojskowy program publicystyczny
12.10 „W świecie ciszy"
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 „Na krawędzi słowa"
13.30 Antologia dramatu powszechnego — William Szekspir — „Król Henryk IV"
15.15 „Kram"
15.55 „Wędrówki dalekie i bliskie"
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Przeprawa" — dramat wojenny prod USA
21.35 „Czas"
22.05 „7 dni na świecie"
22.15 „Sportowe rytmy tygodnia"
22.55 DT — wiadomości
23.05 Kino nocne „Ultimatum" — film sens. prod pol.

PROGRAM II

15.00 „5-10-15"
16.30 „Spektrum"
17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie"
18.00 Kronika
18.30 „Święto ulicy Piotrkowskiej"
19.30 „Alfa i omega"
20.00 Polska opera współczesna — Zbigniew Rydzyński „Manekiny"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dalekie pawilony" (2)
22.40 „Mój jazz" — „Trębacze" (2)
23.10 Stanisław Grochowiak — program poetycki
23.25 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 13 IX

PROGRAM I

7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Serce smoka" (3)
11.30 „Siedem anten"
12.15 „Igraszki z morzem"
12.45 Kraj za miastem
13.15 „Dziwna i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawdę Tomciowi Paluszkiem zwanemu"
14.00 „Telespotkania"
14.40 Program rozrywkowy
15.00 „Polityka politycy"
15.30 „Mokotowskie spotkania"
15.45 „W rytmie disco" (7)
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Żony Hollywoodu" (2)
20.50 „Pegaz"
21.30 „Loża" — program kabaretowy
21.40 Sportowa niedziela
22.15 „Klub międzynarodowy"
22.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.00 Magazyn publ.-informacyjny „Prezentacje"
9.30 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących — „Żony Hollywoodu" (2)
11.00 „Peryskop"
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 „Tajemnice starego Gdańska"
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 „Dźwięki i rodźwięki"
13.30 „Zwierzęta świata"
14.00 „Wideoteka"
14.45 Kino familijne — „O Dorocie, która tańczyła na linie" (2)
15.35 „W krainie łowców głów. Wśród bagien Nowej Gwinei" — film dok.
16.20 „Święto ulicy Piotrkowskiej"
17.20 „Kino-Oko"
18.10 „Paryski sukces" — rep.
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 „Mokotowskie spotkania"
20.00 Studio sport
21.00 „Święto ulicy Piotrkowskiej"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mazarin" (5)
22.45 „Portrety intymne" — Molier
23.15 Wieczorne wiadomości
23.20 „Ojczyzna — polszczyzna"

PONIEDZIAŁEK — 14 IX

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 „Latający Holender"
16.50 „Wszystkie żagle w górę" (1) — „Nadzieja" — serial prod. rum.
17.15 Teleexpress
17.30 „Tajemnice Morza Czerwonego" (2)
18.20 „Witryna" mogazyn CZSP
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizji — Henryk Rzewuski — „Pamiątki Soplicy"
22.05 „Okrągły stół"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102"
18.00 Kronika
18.30 „Mieć dziecko" — program dla rodziców
19.00 „Sponsor" — teleturniej
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 Wieczór bułgarski w telewizji polskiej
20.50 „Verdun" — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 Dni kultury Krakowa w Bod Oeynhausen
22.05 Biografie — „Goya" (2)
23.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 15 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Pod wiatr" (11)
16.20 Program dnia
16.50 „Cojak" — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.50 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej"
18.30 „Diagnoza"
18.50 Dobranoc
19.00 „Spory" — program publ.
19.30 Dziennik
20.00 „Pod wiatr" (11)
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „Sztuka walcząca" — program dok
21.45 Tel. Informator Wydawniczy
22.05 Blisko, coraz bliżej — P.S. do serialu
22.25 Horyzont 2000
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102"
18.00 Kronika
18.30 Wielkie bitwy historii — „Bitwa pod Poitiers"
19.30 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka"
20.00 „Yamaha przedstawia"
21.10 „Polak na wakacjach"
21.30 Panorama dnia
21.45 Adaptacje — „Wojna i pokój" — „Natasza Rostowa" (2)
23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 16 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Zasieki" — film fab.
16.10 Program dnia
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Studio sport — puchar UEFA w piłce nożnej: Pogoń Szczecin — Verona
w przerwie meczu
ok. 17.15 Teleexpress
18.20 „Tik-tak"
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 „Zasieki" — film fab.
21.45 „Kanał 5" — prog. rozr.
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102"
18.00 Kronika
18.30 „Uwaga, dokument"
19.15 „Na polskim gościńcu..." — program muz.
20.00 „Nikaragua" — progr. dok.
20.45 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki" — „Grek Zorba"
0.05 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 17 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Zasłoń jej twarz" (1) — serial prod ang
16.20 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Złota Tarka '87
17.55 „Magazyn lotniczy"
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranoc
19.00 „Sejmowe spotkania"
19.30 Dziennik
20.00 „Zasłoń jej twarz" (1)
20.50 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
21.20 „Muzeum Ludwiga" — film dok.
21.40 Studio sport
22.10 „Wódko, pozwól żyć"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102"
18.00 Kronika
18.30 „Wiem wszystko"
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.30 „Życie muzyczne"
20.00 „Świat cyrku '87" (1)
20.45 „Auto-moto fan-klub"
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Recital Edyty Geppert

KRZYŻÓWKA NR 37

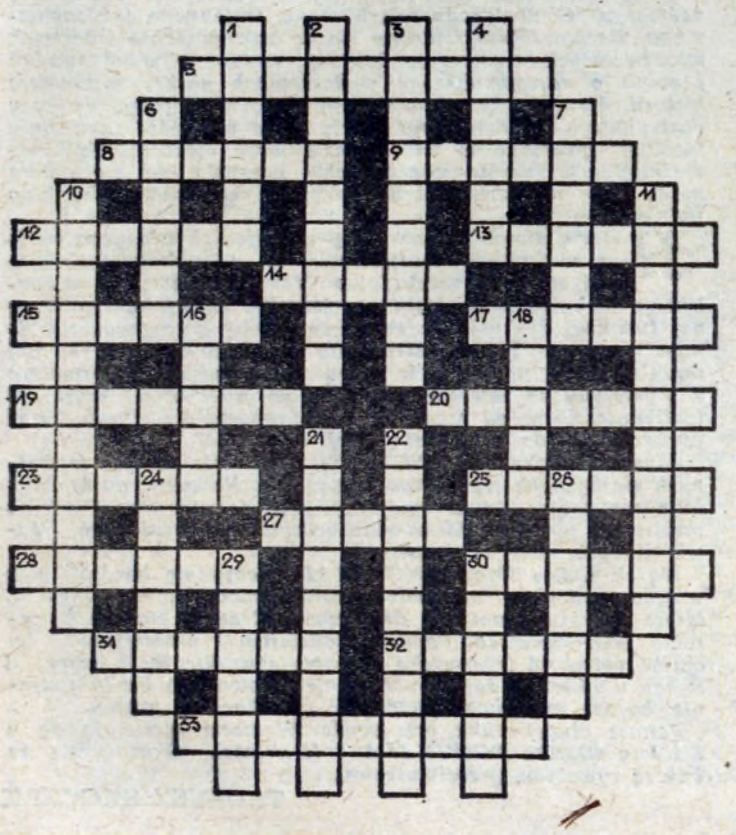

POZIOMO: 5. organizacja, układ elementów danej całości, 8. dopływ Odry. 9. jezioro w delcie Dunaju. 12. w Tatrach jest np. Żabi. 13. rzeka i duże miasto w Wietnamie, 14. europejska wyspa, 15. sielanka. 17. staroateński prawodawca. 19. autor „Dywizjonu 303". 20. stopień wojskowy. 23. sałatkowe warzywo, 25. przełęcz w Tatrach Wysokich. 27. jest w banku. 28. generał — inspektor armii i dowódca Armii Łódź we wrześniu 1939. 30. uwodniony czterochloran sodowy. 31. głownia. 32. wynik dzielenia. 33 był nim „Potiomkin".

PIONOWO: 1 poddasze. 2. niepotrzebna po obiedzie, 3. uproszczony schematyczny obraz. pojecie. lub postepowanie. 4. załamanie gospodarcze. 6. ważny w wojsku. 7. duża mucha. 10. posiadłość St. Batorego. 11. torbacz. workowiec wielkości wiewiórki 16. miasto w pn. Francji ośrodek depart. Nord. 18. jedna na ringu. 21. dzielnica Krakowa. 22. miasto obwodowe na Ukrainie. 24. roślina zielna. 26. zabytkowe miasto we Francji. 29. ogół wierzących z wyłączeniem kleru. 30. m. w woj. warszawskim. tam wytwórnia zegarków.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: 6. Technologia. 9. bilard. 10. Anders. 12. ekran. 14. zwinka. 15. rumień. 18 prekursor. 19. Golfstrom. 20 Śniadecki. 22. piedestał. 25. Ajudah. 29. szafot, 30. Osman. 31. krokus. 32. Ikarus. 33 katalizator.

PIONOWO: 1. Dekada. 2. cheder. 3. Pogoria. 4. polano. 5 Finder. 7. pilnik. 8. prymat. 11. gwarancja. 13. detonator. 16. esica. 17. Olsen. 21. Andora. 23. status. 24. kamelia. 26. hektar. 27. bosman. 28. unikat. 29. staroć.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 35 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Maciej Mazgaj** 31-947 Kraków os. Teatralne 26/17. **Eugeniusz Imiołek** 31-804 Kraków os. Na Lotnisku 21/11. **Leon Pawłowski** 85-337 Bydgoszcz ul. Tetmajera 19/1.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIATOWID godz. 16.00 i 17.45 „Critters" prod. USA. od 12 lat. godz. 19.30 „Świadek mimo woli" prod. USA. od 18 lat.

ŚWIATOWID mała sala — od 11 do 12 bm. godz. 15.00 „Spokojnie, to tylko awaria" prod. USA, od 15 lat, godz. 17.30 i 19.45 „Gorączka" prod. polskiej, od 18 lat. od 13 do 14 bm. godz. 15.00 „Spokojnie to tylko awaria" godz. 17.15 i 19.45 „Sanatorium pod klepsydrą" prod polskiej od 15 lat. od 15 do 17 bm. godz. 15.00 „Superpotwór" prod. japońskiej b/o (pożegnanie z filmem). godz. 17.00 i 19.30 „Spokojnie, to tylko awaria" od 18 bm. godz 15.00 „Superpotwór" godz. 17.00 i 19.15 „Zagadka nieśmiertelności" prod. angielskiej od 18 lat.

ŚWIT — duża i mała sala nieczynne.

SFINKS Studyjne — od 11 do 13 bm. godz. 15.45. 18.00 i 20.15 „Powrót do przyszłości" prod. USA. od 12 lat (niedziela — godz. 11.00 i 12.00 poranek). od 14 do 16 bm. godz. 16.00 „Zbliża się burza" prod. rumuńskiej od 18 lat godz. 18.00 i 20.00 „Kochankowie mojej mamy" prod. polskiej. od 15 lat. 17 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

11 bm. godz. 11.00. 12 bm. godz. 17.00 i 13 bm. godz. 11.00 „Baśń o rycerzu Gotfrydzie". 14 bm. teatr nieczynny. 15 bm. godz. 18.00 „Zemsta", od 16 do 18 bm. godz. 11.00 „Zemsta".

POGŁOSY

Chciałbym skrobnąć parę słów o kobiecie, która z pewnością bardziej interesuje starszą młodzież. Małolaty mają innych idoli. Myślę jednak, że Edyta GEPPERT zasłużyła na odrobinę miejsca w „Pogłosach". Na przełomie sierpnia i września występowała z recitalami piosenkarskimi w Teatrze „Wybrzeże" w Trójmieście. To były pierwsze występy po jej powrocie do kraju. W ciągu ostatniego roku śpiewała w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, przebywała w Paryżu. Za oceanem występowała przede wszystkim dla publiczności polonijnej, w paryskim kabarecie „Don Camillo dla Francuzów. Na jej recitalu obecni byli szefowie „Olimpii" i Midem. Czyżby więc należało się spodziewać jej obecności na kolejnych targach muzycznych w Cannes?

Pobyt Edyty Geppert we Francji był kilkumiesięcznym stypendium artystycznym, którego koszty pokrylj Francuzi. Piosenkarka pracowała tam nad wzbogaceniem własnych środków wyrazu i nad zachowaniem przyzwoitej kondycji, jakże przydatnej w pracy na scenie. Uczęszczała na zajęcia pantomimy, a także do znakomitej szkoły tańca „Studio Paris Centre".

Do swojego nowego programu artystka chętnie włączyła oprócz piosenek polskich, także oczywiście jej największych przebojów, utwory Brela, Bouscalione czy Gershwina. Nie brakuje również nowości, jeszcze nie prezentowanych w radiu i telewizji. **Edyta Geppert jeszcze nigdy nie śpiewała w Nowej Hucie.** Mamy wspaniałą salę w Nowohuckim Centrum Kultury, wprost wymarzoną na recital piosenkarski tego typu. Kilka koncertów zostałoby z pewnością bez trudu wyprzedanych, a ludzie przyjechaliby z całego Krakowa. Co na to organizatorzy koncertów z NCK? Myślę, że warto spróbować.

KIEDY E. GEPPERT W NCK?

Warszawski zespół **„KULT"** doczekał się wreszcie swojej pierwszej płyty długogrającej, którą rozpoczyna... właśnie **„Wspaniała nowina"**. Pozostałe kawałki to: **Zabierz mu wszystko, Krew Boga, Medracy, Religia wielkiego Babilonu, Posłuchaj to do ciebie, 1932 — Berlin, Konsument, Odnawianie restauracji, Udana transakcja i O Ani.** Razem zmieściło się 11 utworów, za które „Polton" żąda 850 zł. Nie jest to płyta tania, ale warto zainwestować i dołączyć ją do własnych zbiorów.

Niesamowite jest to, że ten album po którymś kolejnym wysłuchaniu wciąga nas na dobre w świat **„Kultu"**, chociaż przecież zespół nie umieścił na tej płycie swoich największych szlagierów. Nie ma tutaj „Do Ani", nie ma „Polski" Powiem więcej, ci którzy znają zespół z koncertów, wiedzą, że tam króluje również inny repertuar. Tak lekko licząc **„KULT"** ma materiał przynajmniej na jeszcze dwie duże płyty. Wprawdzie do końca roku daleko, ale można się już powoli przymierzać do podsumowań. Płyta **„Kultu"** z pewnością będzie bardzo wysoko w notowaniu „Pogłosów". Na razie możecie podziwiać na zdjęciu **Kazika Staszewskiego** i grającego na basie **Irka Wereńskiego.**

JACEK KRĄG

FOT.: G. BONIOWSKI

„WSPANIAŁA NOWINA" KULTU

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

rody „Po drogach i bezdrożach Indii" to tytuł nowego cyklu i jednocześnie spotkań **z Jerzym Krasickim.** Spotkania te będą się odbywać zawsze w poniedziałki o godz. 18, a ponieważ nie każdy może sobie pozwolić na wycieczkę do tego egzotycznego dla nas kraju, liczę na dużą grupę słuchaczy i widzów (będą bowiem przeźrocza).

— Wszystko to zapowiada się rzeczywiście ciekawie ale z pewnością tak jak każdy szef ma pani swojego faworyta?

— No cóż, ja lubię wszystkie cykle, ale skoro trzeba wskazać jeden... To warsztaty poetyckie pod patronatem **Stanisława Franczaka,** znanego poety i działacza społeczno-kulturalnego. Warsztaty te, to okazja do spotkań dla członków nowohuckiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, ale nie tylko. Zapraszamy wszystkich próbujących pisać poezje i chętnych do skonfrontowania swojej twórczości z innymi, pragnących wysłuchać fachowych porad i wskazówek. Polecam „Życie Literackie" nr 36 z 6 września, całą kolumnę zajmują tam wiersze nowohuckich poetów robotników.

— „Empik" to nie tylko działalność kulturalna, to także sprzedaż książek, prasy, płyt, kaset, no i kursy języków obcych...

— Właśnie. Trwają zapisy (codziennie w godz. 13—17) na dwu- i czteroletnie kursy dla początkujących i zaawansowanych, pragnących mówić w języku angielskim, niemieckim, francuskim lub włoskim. Prowadzimy naukę metodą laboratoryjną i tradycyjną. Najdroższy kurs kosztuje 10600 zł rocznie, a najtańszy 5600 zł. Kierownik Ośrodka Nauczania Języków Obcych Lidia Polowiec przyjmuje nie tylko chętnych do nauki, potrzebni są również lektorzy angielskiego i niemieckiego.

— To wszystko w Waszej siedzibie przy pl. Centralnym, macie jednak przecież też placówki terenowe?

— Wszystkich razem jest 28. Nasze kluby prasy i książki rozsiane są w gminach: Gołcza, Iwanowice, Koniusza, Nowe Brzesko, Radziemice, Proszowice i Wawrzeńczyce. Prowadzą one działalność kulturalno-oświatową oraz handlową.

— Nie jest tajemnicą, że chętnie zapraszacie do siebie młodzież...

— Już we wrześniu ogłaszamy konkurs na pracę pisemną z okazji 70 rocznicy Rewolucji Październikowej, zatytułowany „Lenin — Październik — Współczesność" Jest to konkurs dla uczniów nowohuckich szkół średnich, a trwać będzie do końca listopada. Myślę, że zaciekawi wszystkich trzeci człon nazwy konkursu, czyli publiczna dyskusja zaproszonych gości, przebywających ostatnio w Związku Radzieckim. Pierestrojka nie schodzi przecież teraz z pierwszych stron gazet, sala powinna pękać w szwach. W grudniu, z okazji 80-lecia ruchu laickiego w Polsce, przygotowujemy konkurs (z inspiracji krakowskiego TKKŚ) pod hasłem „Świeckie tradycje państwa polskiego"

— Chciałbym zatem życzyć, aby wszystkie te wymienione propozycje, a także te, o których nie mówiliśmy, cieszyły się powodzeniem mieszkańców naszej dzielnicy i aby do grona stałych bywalców „Empiku" dołączyli kolejni nowohucianie.

Rozmawiał **(jack)**

Ciekawe propozycje

MÓWIMY PO POLSKU

„WARTAŁO PRACOWAC, WARTAŁOBY KUPIĆ" — w języku polskim nie ma czasownika **„wartać"**, dlatego obydwa zwroty są błędne. Poprawnie należy mówić i pisać: **WARTO BYŁO pracować, WARTO BY kupić.**

„WEZ SIĘ ZA ROBOTĘ, BIERZ SIĘ ZA NAUKĘ" — w przykładach tych niepoprawnie został użyty przyimek **„za".** Czasowniki **„brać się", wziąć się"** w znaczeniu „zaczynać jakąś czynność" albo „zajmować się czymś" łączą się wyłącznie z przyimkiem **„do"** i **dopełniaczem.** Koniecznie trzeba więc mówić i pisać: **weź się DO roboty, bierz się DO nauki.**

Przyimka **„za"** wolno nam użyć z tymi czasownikami, ale tylko w jednym wypadku: gdy łączą się one z jakąś częścią ciała i występują w znaczeniu dosłownym, np. koledzy **wzięli się za BOKI, ZA BARY, ZA GŁOWY** itp.

„JAK SIĘ KOMU RZEWNIE PODOBA" — w tym frazeologizmie niewłaściwie posłużono się wyrazem **„rzewny"**, który ma zupełnie inne znaczenie (nie tłumaczące się w tym związku). **„Rzewnie"** znaczy bowiem **„w sposób rozczulający, roztkliwiający"**, stąd przymiotnik **„rzewny".**

„Jak się komu ŻYWNIE podoba" — oto poprawne brzmienie znanego powiedzenia (inaczej — jak kto chce, jak kto woli)

„PISAĆ Z DUŻEJ, MAŁEJ LITERY" — zwrot bardzo rozpowszechniony, ale, niestety, niepoprawny. Przyimek **„z"** został tu użyty pod wpływem języka rosyjskiego (niektórzy językoznawcy twierdzą także, że z języka niemieckiego). W konstrukcji polskiej posługujemy się przyimkiem **„od"**, a więc: **pisać OD DUŻEJ, MAŁEJ LITERY"** lub w ogóle go pomijamy — mówimy: **pisać DUŻĄ, MAŁĄ LITERĄ.**

PRAPREMIERA — spotkałem się z niewłaściwym rozumieniem tego słowa jako „któregoś z rzędu wznowienia wykonywania danej sztuki czy wyświetlania jakiegoś filmu". Tymczasem **prapremiera** — w przeciwieństwie do **premiery** („pierwsze przedstawienie danego utworu dramatycznego na scenie po jego napisaniu albo przełożeniu na inny język, pierwsze publiczne wyświetlenie filmu po zakończeniu jego realizacji) — to **„pierwsze W DANYM KRAJU przedstawienie na scenie utworu, pierwsze W DANYM KRAJU wyświetlenie filmu".** Mówimy np. o prapremierze w polskiej telewizji filmów Romana Polańskiego.

MACIEJ MALINOWSKI

FILM

„Weryfikacja"

Słowo to groźnie brzmiało, szczególnie w środowiskach dziennikarskich, kilka lat temu. Po okresie żywiołowej i niczym nie krępowanej publicystycznej „wolnej amerykanki" (z lat 1980—81) przyszedł czas sprawdzania umiejętności oraz społecznej przydatności ludzi parających się piórem. Zbierały się komisje rozmawiające, oceniające, dyskutujące. Niezwyczajny czas stanu wojennego nie sprzyjał dialogowi. Wielu „nie przeszło" tej próby, liczni nawet do niej nie podchodzili, spora jednak część została oceniona pozytywnie.

Trudny i interesujący problem oddania atmosfery tamtych — niedawnych, ale trudnych — dni wziął na swój warsztat debiutujący w długim metrażu reżyser Mirosław GRONOWSKI (Studio im. K. Irzykowskiego). Samo odważne podjęcie — przemilczanego i niewygodnego — tematu dobrze świadczy o kondycji naszego kina. Powoli obalany jest znany stereotyp mówiący o tym, że nasz film niezbyt chętnie podejmuje temat współczesny. W tym braku odpowiedzi na wezwania współczesności upatrywano powodów małego zainteresowania społecznego rodzimą produkcją. Okazuje się jednak, że młodych reżyserów stać na odwagę.

Brakuje jej jednak dystrybutorom. „WERYFIKACJA" została nakręcona w 1986 roku. Scenariusz, napisany przez samego reżysera, nagrodzony został na poprzednich Koszalińskich Spotkaniach Filmowych '86. Maria Pakulnis otrzymała „Brązowego Lwa Gdańskiego" na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych '86. krytyka żywiołowo dyskutowała o temacie i myśli przewodniej filmu, jego rozwiązaniach scenariuszowych, pointach, odwadze czy unikach politycznych. Dopiero teraz jednak pokazuje się nam ten obraz w kinach.

Czasy są już inne. Inne problemy są ważniejsze, inne tematy nośniejsze. O niedogodnościach stanu wojennego już zapomniano. Bezpowrotnie stracono szansę uaktywnienia środowisk młodzieżowych, wzniecenia dyskusji, rzeczowej wymiany zdań i opinii o najważniejszych wydarzeniach naszej najnowszej historii. Stracone też tym samym masowego widza, do kasy dystrybutora filmowego nie zeszły takie pieniądze jakie były możliwe. Pokazano w międzyczasie wiele ciekawszych i odważniejszych filmów węgierskich, pojawiła się zrozumiała moda na myślące, rozrachunkowe i kontrowersyjne kino radzieckie.

Historia dwóch dziennikarzy szukających własnego miejsca w trudnej rzeczywistości lat osiemdziesiątych powoli staje się nieaktualna. Można rozpatrywać ją wyłącznie w kategoriach historycznych, bez emocji, tak potrzebnej twórczej dyskusji. Jeden z reporterów poczytnego tygodnika rezygnuje z demonstrowania „za wszelką cenę" swojej niezależności i pozostaje w pracy. Drugi rezygnuje formalnie z wykonywania zawodu, wyjeżdża na prowincję, kryje się i alienuje. Pisze od czasu do czasu reportaże i wysyła pod pseudonimem do stołecznej gazety.

Janusz Malicki (Jan ENGLERT) rozpoznaje w tych poczytnych materiałach styl swego przyjaciela. Nawołuje go w artykule zamieszczonym w swojej gazecie do powrotu. Sugeruje możliwość powrotu do zawodu wszystkich obrażonych, zawiedzionych, skrzywdzonych.

Marek Lubas (Marek KONDRAT) męczy się bardzo swą przymusową, ale zgotowaną przez samego siebie, sytuacją. Miota się, szuka nowych dróg życia. Kradnie samochód, zarabia jako kierowca. Pomaga złodziejom i przestępcom, by opisać potem to środowisko w reportażu. Nie może uciec od swego ulubionego zajęcia. Mimo deklarowanego braku zaufania, bardzo przeżywa niemożność publikacji w prasie.

Janusz długo szuka przyjaciela. Wreszcie spotykają się u Elżbiety (Dorota POMYKAŁA z Krakowa). Okazuje się, że i tu są rywalami, przeciwnikami...

TADEUSZ SKOCZEK

PIŁKARZE TRACĄ (POWOLI) KIBICÓW...

NIEUDOLNOŚĆ...

HUTNIK KRAKÓW — IGLOOPOL DĘBICA 0—0

Sędziował A. Koryzna z Opola. Widzów ok. 3 tysięcy.

Żółte kartki: **Śmiałek** (Hutnik) i **Cebula** (Igloopol).

Hutnik: **Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 5, Kot 4, Góra 4, Wesołowski 5 — Śmiałek 4** (od 75 min. **K. Bukalski** (nie sklas.) — **Tyrka 3** (od 60 min. **Kasperczyk** nie sklas.), **Gabrych 5, Gierek 6 Halbina 4 — Kasztelan 4.**

KIEDY tuż przed rozpoczęciem meczu okazało się, że w zespole Hutnika nie zagrają: **Jerzy Kowalik**, który na treningu skręcił nogę, **Waldemar Majcher** (ma poważną kontuzję stopy — uszkodzony nerw!), pod dużym znakiem zapytania stoi występ w bramce **Włodzimierza Kwiatkowskiego** (wyszedł na rozgrzewkę i miał zadecydować sam, czy jest w stanie bronić), a **Konrad Gabrych** i **Adam Halbina** zagrają z nie w pełni wyleczonymi urazami, stało się jasne, iż gospodarzom będzie bardzo trudno osiągnąć sukces w meczu z groźnym w tym sezonie Igloopolem, wiceliderem tabeli po 4 kolejkach. **A jednak przebieg meczu nie potwierdził tych obaw: była wielka szansa by pokonać dębiczan. Hutnicy stworzyli sobie bowiem kilka znakomitych sytuacji do strzelenia gola, niestety, fatalnie było ze skutecznością...**

Nie ma nic gorszego, kiedy na drużynę spłynie plaga niespodziewanych kontuzji, dotkną ją choroby. Wtedy trzeba prawie do góry nogami przewracać ustalony skrupulatnie plan, zmieniać ustawienie zawodników, improwizować. Trenerzy **Leszek Cmikiewicz** i **Władysław Łach**, mając rozeznanie co do gry przeciwnika, a także wskutek niespodziewanych kontuzji, przesunęli **Waldemara Górę** na pozycję forstopera. **Maciej Śmiałek** zajął miejsce między obroną a pomocą. **Krzysztof Kasztelan** otrzymał zadanie gry w ataku i absorbowania obu stoperów. W zależności od sytuacji mieli go wspierać **Jacek Gierek** albo **Konrad Gabrych** (w środku pola) oraz **Jarosław Tyrka** i **Adam Halbina** (po bokach). **Z planu wyszły nici. Prawie cały zespół** (z wyjątkiem **Kwiatkowskiego** i **Gierka**), **nie wywiązał się z zadania, nie zdołał strzelić przynajmniej jednego gola. Zabrakło szczęścia? Może, ale przede wszystkim chyba... umiejętności!** Co z tego, że na wysokim poziomie zagrał **Jacek Gierek**, kiedy wszystkie jego wysiłki szły na marne, gdyż nie znajdował on zrozumienia u partnerów. Wszystkim muszą imponować nieszablonowe zagrania tego piłkarza, świetne wyszkolenie techniczne, „bajeczny" drybling. **W 25 minucie meczu Gierek tak „zamieszał" na polu karnym Igloopolu, że obrońcy nie wiedzieli, co się dzieje. Nie spostrzegli się jednak także hutnicy, a wystarczyło tylko dojść do piłki i z 6 metrów strzelić do siatki. Prawie to samo rozgrywający Hutnika powtórzył w 71 minucie, ale i tym razem nie miał kto dojść do wyłożonej piłki.** Czyżby Gierek nie zdążył jeszcze „zgrać" się z kolegami, a może zaszwankowało zbyt głębokie, zachowawcze ustawienie zespołu (5 w pomocy)?

Krzysztof Kasztelan walczył ambitnie, ale niewiele z tego wynikało...

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Nie były to jedyne okazje do strzelenia gola przez gospodarzy. W pierwszej połowie kilkakrotnie ładnie z dystansu strzelali **Adam Halbina** i **Konrad Gabrych**, ale **najlepszą zaprzepaścił na pewno ten pierwszy. Tuż przed przerwą otrzymał idealne prostopadłe podanie na pole karne, miał dużo czasu i miejsca (choć atakował go rywal), by przyłożyć się do strzału. Niestety, piłka przeszła koło słupka!**

Żeby być obiektywnym, trzeba jednak dodać że również goście 3-krotnie groźnie zaatakowali — raz ładnie zachował się **Antoni Kot**, drugim razem **Waldemar Góra** (wybili piłkę) a ponadto silny strzał **Zuba** obronił **Włodzimierz Kwiatkowski.**

W drugiej części meczu hutnicy jeszcze energiczniej ruszyli do ataku. **W 48 minucie strzał Jarosława Tyrki wybił z linii bramkowej obrońca, a później dwukrotnie kapitalnie z wolnych strzelał znowu Adam Halbina (raz w słupek)**, jednak bramka nie padała. Tymczasem goście, widząc, że to nie żarty, zaczęli zwalniać grę, szanować piłkę. Remis w pełni ich satysfakcjonował. Trener **Leszek Cmikiewicz** chciał jednak spotkanie wygrać i wpuścił najpierw do gry **Roberta Kasperczyka** (już któryś kolejny mecz gra b. słabo), a później **17-letniego Krzysztofa Bukalskiego** (debiut w II lidze). Wszystko na marne. Dobrze, że skończyło się mimo wszystko na remisie, gdyż w końcówce po szybkich kontrach goście mogli nawet wygrać. Znakomicie po strzałach z bliskich odległości **Cebuli** i **Liedtkego** zachował się jednak **Włodzimierz Kwiatkowski.** **(m)**

KLASYFIKACJA PUNKTOWA PO 5 KOLEJKACH:

Wł. Kwiatkowski 30
J. Gierek 28
L. Walankiewicz 25
W. Góra 21
A. Halbina 20
G. Wesołowski 20
A. Kot 19
J. Kowalik 19
M. Śmiałek 18
K. Kasztelan 17
K. Gabrych 14
J. Tyrka 8
W. Majcher 3
K. Węgrzyn 2
R. Kasperczyk 0
K. Bukalski 0

1.	Stal M.	5	9	7—3
2.	Broń R.	5	8	7—2
3.	Włókniarz P.	5	8	7—4
4.	Igloopol D	5	7	6—2
5.	Górnik K.	5	7	7—4
6.	Zagłębie S.	5	7	3—1
7.	**Hutnik Kr.**	**5**	**5**	**6—5**
8.	Motor L.	5	4	6—8
9.	Resovia	5	4	4—6
10.	Błękitni K.	5	4	5—8
11.	Wisła Kr.	5	3	4—5
12.	Stal Rz.	5	3	6—8
13	Gwardia Sz.	5	3	4—6
14.	Olimpia E.	5	3	2—5
15.	Avia S.	5	3	2—6
16.	GKS Bełchat.	5	2	3—6

STRZELCY GOLI:

J. Gierek — 2
A. Halbina — 1
J. Kowalik — 1
W. Majcher — 1
L. Walankiewicz — 1

5 i 6 bm. na gorczańskich trasach Międzynarodowego Rajdu Tatrzańskiego rozegrano dwie ostatnie (IX i X) eliminacje **rajdowych mistrzostw Polski.** W konkurencji zespołowej zwyciężyli **motorowcy Hutnika Kraków, którzy tym samym zdobyli tytuł KLUBOWEGO MISTRZA POLSKI na rok 1987.** Sukces ten był dziełem: **Artura Komorowskiego, Leszka Kwaśnika, Adama Łanoszki, Sławomira Łuckiego, Roberta Nawalanego** i **Marcina Rajchela.** Wielkie słowa uznania należą się jednak także kierownictwu

Motorowcy Hutnika mistrzami Polski!

klubu, które zapewniło zawodnikom sprzęt najwyższej klasy oraz środki potrzebne do sprawnego udziału w rozgrywkach eliminacyjnych. Kierownik sekcji motorowej **Wiesław Trzepla** wspólnie z grupą doświadczonych działaczy — **Zbyszkiem Bałucińskim, Włodzimierzem Bednarowiczem, Wiesławem Lisowskim, Wojciechem Borelowskim** i innymi — potrafili we właściwy sposób wykorzystać wszystkie elementy składające się na ostateczny sukces. Olbrzymią pomoc organizacyjną otrzymała sekcja motorowa od zakładu opiekuńczego — **Wydziału Transportu Samochodowego P96.** Ta wzorowa i pełna zaangażowania współpraca winna być przykładem dla zakładów opiekuńczych innych sekcji.

Gratulujemy sukcesu zawodnikom i działaczom, życząc im podobnych osiągnięć także w roku przyszłym.

W KLASIE OKRĘGOWEJ

W kolejnych meczach krakowskiej klasy okręgowej niespodziewanej porażki na własnym boisku doznała **rezerwa Hutnika**, która uległa **Tramwajowi 0—1.** Miłą niespodziankę sprawili za to piłkarze **Grębałowianki**, którzy wygrali z Cracovią II na jej terenie **1—0.**

HUTNIK II — TRAMWAJ KRAKÓW 0—1 (0—0)

Bramkę dla gości zdobył **Kozioł.**

Hutnik II: **Piórkowski — Kula, Żuchowski, Węgrzyn, Nowak — Bolek, Sikora (Heliasz), A. Zięba (Ceremuga), Gacek (Fital) — Maciantowicz, Waligóra.**

Mało kto przypuszczał, iż w meczu z outsiderem tabeli podopieczni **Andrzeja Bielendy** zejdą z boiska... pokonani. A jednak tak się stało. Złośliwi twierdzili po zakończeniu spotkania, że wszystkiemu winna była... zmiana boiska. Po raz pierwszy bowiem raz od dłuższego czasu rezerwa wystąpiła na głównym stadionie. Trudno jednak doszukiwać się przyczyn porażki w meczu z **Tramwajem** w tym właśnie fakcie. Drużyna Hutnika zagrała dużo słabiej niż ostatnio, ale mimo to gdyby szczęście jej bardziej dopisało, dwa punkty (a przynajmniej jeden) pozostałyby na Suchych Stawach. Wiele groźnych strzałów obronił bowiem bramkarz gości, kilka razy przyszły mu w sukurs poprzeczka i słupek. Mecz toczył się przy zdecydowanej przewadze gospodarzy. Tramwajarze oddali w zasadzie jeden tylko strzał na bramkę **Piórkowskiego** i... uzyskali gola.

Przegrali z Tramwajem...

CRACOVIA II — GRĘBAŁOWIANKA 0—1 (0—0)

Bramkę zdobył **Dziurdzia.**

Grębałowianka: **Mastalerz — Moskal (T. Czajka), Dutkowski, T. Zięba, Ostrowski — Nędza, Koperny, Sputo, P. Zięba — Dziurdzia (Bożek), Wydra.**

Piłkarze z Grębałowa rozegrali niezły mecz i nieoczekiwanie wywieźli z trudnego terenu dwa punkty. W zespole trenowanym przez **Henryka Stroniarza** (czyli Grębałowiance) wyróżnili się: **Dutkowski, Nędza** i **Sputo.**

1.	Gościbia S.	5	10	17— 2
2.	Wawel Kr.	5	10	16— 1
3.	Świt K.	5	7	9— 4
4.	Wisła II	5	7	8— 4
5.	Cracovia II	5	5	5— 5
	Grębałowianka	5	5	5— 5
	Hutnik II	5	5	5— 5
8.	Prokocim Kr.	5	5	8—10
9.	Prądniczanka	5	3	9—12
10.	Strażak R.	5	3	3— 6
11.	Kabel Kr.	5	3	6—11
12.	Tramwaj Kr.	5	3	6—15
13.	Clepardia Kr.	5	2	2—10
14.	Gdovia	5	2	3—12

W KLASIE MW JUNIORÓW

HUTNIK — GARBARNIA 4—0 (2—0)

Bramki: **Urbański 2, Zając, Koźmiński po 1.**

PIŁKA RĘCZNA

(Międzynarodowy Turniej o Puchar ZBoWiD-u)

11. 09. (piątek godz. 14
12. 09. (sobota) godz. 9 i 15.30
13. 09. (niedziela) godz. 9.30

Startują: **Dynamo Berlin, Zagłębie Lubin, Gwardia Opole, AZS Warszawa, Grunwald Ruda Śląska i Hutnik Kraków**

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA

(Mecz towarzyski mężczyzn)

13 09. (niedziela) godz. 17
15. 09. (wtorek) godz. 18.30
Hutnik — Oradea (Rumunia)

PIŁKA NOŻNA

(klasa okręgowa)

13 09. (niedziela godz. 11
Grębałowianka — Wisła II
(boisko Grębałowianki)
12. 09 (sobota) godz. 16
Clepardia — Hutnik II
(boisko Clepardii)

(klasa MW juniorów)

12. 09. (sobota) godz. 14
Krakus — Hutnik
(boisko Krakusa)

XXXIV SPARTAKIADA KM HiL

DOBIEGAJĄ końca rozgrywki I ligi **piłkarskiej.** Do rozegrania pozostały jeszcze trzy zaległe mecze. Znamy już triumfatora gr. I — została nim drużyna **OOC.** W gr. II o wszystkim zadecyduje mecz pomiędzy **HPR** a **ZR.**

Mecze **finałowe** rozegrane zostaną **17 bm.** (czwartek). O godz. 15 spotkają się drużyny grające o V miejsce o godz. 16 — o trzecie, a o **godz. 17.** dojdzie do **wielkiego finału** o zwycięstwo w XXXIV Spartakiadzie KM HiL.

Rozpoczęły się natomiast dopiero rozgrywki **piłki siatkowej kobiet.** W inauguracyjnych meczach uzyskano następujące wyniki: **DT — ZK 2—0, HPR — ZW 0—2, ZG — ZM 2—0. 11 bm.** (piątek) grają: **ZK — ZT** (godz. 16). **HPR — ZM** (godz. 16.30). **ZG — ZW** (godz. 17); **14 bm.** (poniedziałek): **DT — ZT** (godz. 17). **HPR — ZG** (godz. 17.30). **ZW — ZM** (godz. 18).

ZF TKKF informuje, że **16 bm.** (środa) o **godz. 15** na stadionie Hutnika odbędą się konkurencje **lekkoatletyczne.** Ponadto można skorzystać z **basenu KS Hutnik** w terminach: poniedziałki godz. 16.30—18, środy godz. 20—21.30, piątki godz. 16—17.30. Zapisy przyjmowane są w **sekretariacie TKKF,** os. Stalowe 16 w godz. 8—15.

KS HUTNIK KRAKÓW

ZATRUDNI

na korzystnych warunkach:

- **2 dyspozytorów** (uprawnienia elektryczne do 1 KW)
- **1 elektryka**
- **1 stolarza**
- **1 hydraulika**
- **2 pracowników gospodarczych**

Informacja telefoniczna — **44-35-12.**

Mierna koszykówka

BARDZO mało emocji dostarczył kibicom **międzynarodowy turniej w koszykówce kobiet o Puchar Przewodniczącego ZF ZSMP HiL**, tydzień temu w hali Hutnika. Startowały **Wisła Kraków, Korona Kraków, DVTK Miskolc (Węgry)** i gospodynie **Hutnik.** Wszystkie zespoły pokazały jednak słabą koszykówkę. Zwyciężyła **Wisła**, która w ostatnim meczu z **Koroną** (wynik tego spotkania nie decydował już o niczym) wystawiła juniorki (seniorki wyjechały na obóz) i przegrała w kompromitującym stosunku. Niewiele dobrego możemy powiedzieć o Hutniku. Z zespołu odeszło kilka zawodniczek, w ich miejsce nie przyszedł nikt nowy (poza wychowankami). **Po tym, co pokazały podopieczne Kazimierza Gruszki u progu zbliżającego się nowego sezonu II ligi, trudno liczyć, by odegrały one jedną z głównych ról w walce o wejście do I ligi...**

Oto wyniki: **Hutnik — Wisła 49—77 (28—38)** (punkty: **Nowotnik 12, Gawor i Krzemińska po 9, Suda 8, Semper 6, Kwiatkowski i Pozorska po 2**), **Hutnik — Korona 69—50 (34—22)**, (punkty: **Suda 15, Nowotnik 13, Gawor 12, Wawro 9, Kwiatkowska i Pozorska po 2**), **Hutnik — Korona 69—50 (34—22)**, **DVTK Miskolc 60—59 (54—54, 30—21)**, (punkty: **Suda 19, Gawor i Nowotnik po 10, Krzemińska 9, Kwiatkowska i Semper po 6, Pozorska 2**), **Wisła — DVTK 70—50 (36—31)**, **Korona — Wisła 90—22 (34—10)**, **DVTK — Korona 80—45 (44—16).**

Ostateczna kolejność: **1. Wisła, 2. Hutnik, 3. DVTK, 4. Korona. (m)**

„GALERIA CZYTELNIKÓW":

Jolanta Horosin

uczennica III LO im. J. Kochanowskiego

(Nadesłał Jacek)

ODPOWIEDZI:

1. A. Mickiewicz („Konrad Wallenrod")
2. A. Mickiewicz („Dziady")
3. J. Kochanowski („Treny")
4. M. Pawlikowska-Jasnorzewska („Pocałunki")
5. J. Sztaudynger („Fraszki")
6. M. Konopnicka („Przed sądem")
7. J. Nepomucen Kamiński (1777—1855) („Szlachta czynszowa")

CZAS JEDZENIA I MIŁOSCI

Encyklopedia domowa

To hasło naszej Encyklopedii zostało specjalnie pomyślane dla mężczyzn, chociaż panie pewnie też przeczytają, jeśli tylko mają ochotę.

J. W. Goethe — wielki literat i filozof niemiecki — miewał nawroty talentu co 7 lat Tak przynajmniej twierdzą badacze jego twórczości. Dlatego właśnie 7-letnie dzieci posyłamy do szkoły, a w wieku 21 i 28 lat jesteśmy najzdrowsi i najsilniejsi Jest to zależne od biocykli, które skrupulatnie bada chronobiologia — nauka ustalająca ich rytmy. O cyklu 7-letnim pisaliśmy już w Encyklopedii pod innym hasłem.

Ostatnio dokładnie bada się cykl 7-dniowy. Okazuje się, że dyspozycja nasza układa się przemiennie i co 14 i 28 dni, czyli co dwa tygodnie jesteśmy zadowoleni i weseli, podczas gdy w 7 i 21 dniu jesteśmy przygnębieni i często się awanturujemy.

O wiele bardziej skomplikowane dla badaczy są rytmy dnia. O godzinie 7 rano (w zależności oczywiście od strefy) budzi się na świecie najwięcej ludzi. Okazuje się, że dopiero godzina 8 jest najlepszą porą do wstawania z łóżka co można łatwo sprawdzić w wolne soboty i niedziele, bo wtedy właśnie przemiany hormonalne w naszym ciele są najkorzystniejsze Pomiędzy godziną 11 i 12 większość ludzi pokonuje znużenie, które z trudem przychodzi im zwalczać i tłumić. Jest to okres, kiedy w naszej pracy pojawiają się największe nieporozumienia, spięcia czy inne wpadki Mieszkańcy południowej Europy (bez względu na temperaturę otoczenia) dawno już wyciągnęli z tego wnioski i o tej właśnie porze przeważnie kładą się spać.

A teraz o jedzeniu Koło południa żołądek intensywnie wydziela kwasy, i kto w tym czasie pije piwo czy inne alkohole, będzie po 15 godzinach również „pod gazem". Zmorzy go sen i przy pełni sił witalnych będzie zmęczony bardziej niż zwykle.

Obfite pożywienie w postaci obiadu najlepiej spożywać o godzinie 17 i tak postępuje większość ludzi na świecie. Wtedy właśnie najlepiej wyczuwamy woń potraw i ich aromat. Po obiedzie czujemy się zwykle ociężali i senni, bo trawienie wymaga wielkiej ilości krwi i obniża ciśnienie. Ale szklanka kawy, podana o godzinie 18 przywraca nas do równowagi, chociaż już o 20 organizm się uspokaja i chce nam się spać. I jest to najlepsza pora układania się do spoczynku, chociaż wielu ludzi kładzie się o kilka godzin później.

I na deser coś jeszcze dla panów Około 1 po północy główny, sterydowy hormon męski — testosteron przejawia największą aktywność. Nie bez powodów twierdzą poeci, że jest to najlepszy czas miłości.

WASZ DORADCA

Pani Matylda odpowiada

● JÓZEFOWI W. Czy koleżanka w pracy to też kobieta?

Kobieta w zakładzie pracy nie przestaje być kobietą. Należą jej się od kolegów te wszystkie względy, do jakich ma prawo w życiu towarzyskim. Dobrze wychowany kolega przepuści ją pierwszą przez drzwi, pierwszy się ukłoni, wstanie by podać jej ogień do papierosa (gdy ona stoi). Grzeczności są jednak wskazane, gdy nie kolidują z tokiem pracy. Mężczyzna nie może się odrywać od pracy, by podać koleżance płaszcz, ale poda go jej, gdy znajdą się oboje w szatni. Nie przepuści jej przodem, gdy będzie niósł ciężar. Mało tego, wówczas kobieta powinna mu przytrzymać drzwi. Ale widząc, że koleżanka podnosi maszynę do pisania, elegancki kolega poderwie się natychmiast i ją wyręczy. Jeżeli tego nie zrobi, **koleżanka nie powinna go wzywać...**

Z kroniki milicyjnej

Był sierpniowy piątek kiedy Stanisław N. pracujący w prywatnej firmie jako fliziarz przyszedł mocno pijany do domu. Jego żona Krystyna, starając się nie wchodzić mu w drogę postanowiła odwiedzić którąś z sąsiadek. Około godziny 21 zdecydowała się na powrót w rodzinne, aczkolwiek nie zawsze miłe i przyjemne dla niej domowe pielesze. Po pięciu dniach lokatorzy klatki schodowej w bloku nr 32 w os. Piastów zdecydowali się zawiadomić o podejrzanym zniknięciu Krystyny N. Najbardziej zainteresowany czyli mąż zaginionej twierdził, iż wyjechała do rodziny. Dla sąsiadów było to dziwne, bowiem Krystyna N. zawsze zawiadamiała ich o tym.

Trwające dziesięć dni poszukiwania nie przynosiły określonych efektów, coraz częściej wśród prowadzących śledztwo funkcjonariuszy DUSW zaczął dominować pogląd, że zaginiona mogła zostać pozbawiona życia. Prowadzono przez ten czas obserwację jej męża i po kilku dniach udało się

Sceny z małżeńskiego życia

od głównego podejrzanego czyli Stanisława N. wydobyć zeznania, wyjaśniające całą sprawę. Jeszcze tego samego dnia wskazał on zakopane ciało swojej trzeciej żony.

Po powrocie Krystyny wieczorem do domu okazało się, że małżonek wcale nie śpi. Ponoć doszło między nimi do rozmowy podczas której Krystyna oświadczyła mu, iż tak dalej żyć nie mogą, zaproponowała po prostu usankcjonowanie prawne istniejącej i tak od dłuższego czasu cichej separacji. Nie wiadomo która była godzina, w każdym razie zdenerwowany Stanisław N. w kilka minut po tym wyznaniu udusił swoją żonę. Rozebrane zwłoki następnie związał sznurem i okrywając je kocem wyniósł poza dom. Pozostawił je kilkadziesiąt metrów dalej wrzucając w niezasypany rów po rurociągu ciepłowniczym. Na drugi dzień starał się utwierdzić sąsiadów w przedstawianej przez niego wersji wydarzeń, pozorując mianowicie wyjazd żony. Rano całą garderobę i dokumenty wywiózł autobusem linii 153 do Lesiska, gdzie schował to wszystko w wiślanych zaroślach.

Sprawca jest już osadzony w areszcie, jednak duży udział w rozwikłaniu tej sprawy mieli mieszkańcy bloku 32 w os. Piastów, którzy okazali dużą pomoc w trakcie śledztwa. Zeznania poprzednich żon czterdziestojednoletniego Stanisława N., uprzednio już karanego, przedstawiły go w niezbyt dobrym świetle. Zarzuciły mu one bowiem, że nadużywał alkoholu, był agresywny, często dopuszczał się rękoczynów.

O tym jak różnie wyglądać może małżeńskie pożycie przekonało dobitnie funkcjonariuszy DUSW wydarzenie, do którego doszło kilka dni później w Luboczy. W nocy oficer dyżurny odebrał wiadomość od mieszkańca tej wsi, który twierdził, iż kilka godzin temu zabił swoją żonę. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon dwudziestosiedmioletniej Ewy C. pobitej dotkliwie przez pijanego męża. Przyczyna awantury była prozaiczna. Ryszardowi C., sprawcy zbrodni, chodziło o to, że jego małżonka nie zrobiła zakupów. Pijany sprowokował awanturę i używając pięści oraz paska spowodował u Ewy C. śmiertelne obrażenia.

(MARK)

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki *(„MONACHOMACHIA", Pieśń piąta)*

Humor

ZNAJOMI

— Bądź mężczyzną i pokaż swojej żonie, kto jest panem domu...

— Przyjacielu, już za późno, ona już wie...

ROZWIĄZANIE

— Często potrzebowałam mechanika samochodowego, bo nie mogłam sama nic poradzić i co robić? W końcu wyszłam za mąż za montera.

— ■ —

— Żeby łatwiej uzyskać rozwód, przyjaciółki polecały mi dobrego adwokata... A ja już znalazłam sobie bardzo sympatycznego inżyniera...

— ■ —

— Dziś w domu rządzę ja. Słuchaj dobrze Zosiu. Wszystko będzie tak jak ty chcesz. Zrozumiałe?

— ■ —

— Panie doktorze, ja boję się tej operacji. Czy mogę mieć jakąś nadzieję?

— Pan będzie 49 pacjentem którego będę operował z powodu tej samej choroby.

— To w takim razie będę spokojniejszy.

— Bardzo dobrze, kiedyś operacja musi się udać.

DZIEWCZYNA i CHŁOPAK

— Czy chcesz zobaczyć, gdzie byłam operowana na wyrostek robaczkowy?

— Koniecznie kochana, chcę zobaczyć...

— To popatrz w górę na ten ogromny szpital, na siódme piętro, trzecie okno na prawo...

— ■ —

— Halo, czy to Centrala Rybna?

— Nie, to prywatne mieszkanie.

— To dlaczego podnosi pani słuchawkę...?

RADY MONTESKIUSZA

● Próbujmy przystosować się do życia, bo ono do nas się nie przystosuje.

● Ci, którzy nas ostrzegają, są wspólnikami w naszej pracy.

● Skuteczny sposób osiągnięcia pomyślnego obrotu spraw polega na staraniu, by leżało to także w interesie tego, z kim się układasz, dzięki czemu moglibyście działać wspólnie dla dobra sprawy.

● Dbać trzeba o uznanie, nigdy o poklask.

● Kapitał skromności przynosi wysokie procenty.

● Sposób odziewania się i mieszkania to dwie rzeczy, do których nie należy ani przesadnie się przykładać, ani przesadnie ich zaniedbywać.

● Rzucało mi się zawsze w oczy, że po to aby osiągnąć powodzenie w świecie, trzeba sprawiać pozór szalonego, a być roztropnym.

KTO TO POWIEDZIAŁ? SKĄD TE CYTATY?

1. Skąd Litwini wracali? Z nocnej wracali wycieczki

2. Bo kto nie był ni razu człowiekiem, Temu człowiek nic nie pomoże.

3. Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim, Moja droga Orszulo, tym zniknieniem swoim

4. Nie widziałam Cię już od miesiąca. I nic. Jestem może bledsza, trochę śpiąca, trochę bardziej milcząca, lecz widać można żyć bez powietrza

5. Kiedy Bóg stworzył Adama On zapytał się: „A dama"?

6. Pójdź, dziecię! Ja cię uczyć każę!

7. Pije Kuba do Jakuba Jakub do Michała Wypij ty, wypij ja Kompanija cała.

Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI

GŁOS NOWEJ HUTY tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje kolegium: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny) **Henryka ROSIEK** (zastępca redaktora naczelnego) **Maciej MALINOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji) **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół: **Marek DĘBICKI, Janina DZIURO** (kierownik działu publicystyki) **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter) **Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA** (redaktor techniczny) Adres redakcji: **31-969 Kraków Huta im Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S" pok. 113.** Telefony: **44-28-99** redaktor naczelny zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji: **44-64-58** — zespół i przez centralę HiL: **44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew. 48-11, 56-15** — redaktor naczelny. **47-69** — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny. **44-88 i 62-97** — publicyści i reporterzy. Wydawca: **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch"** Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch"** w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych